

Numer powiększony.

Nr. 8.

Lwów-Warszawa, Maj-Czerwiec 1914.

Rok XI.

MORIAK

CZASOPISMO

poświęcone nauce, sztuce i literaturze, oraz sprawom
społecznym Żydostwa.

Redakcja : Lwów, Skarbowska 4. — Administracja : Lwów, Bernsteina 9

Cena ogłoszeń:

Drobne ogłoszenia . . . 5 K.
Cała strona 100 K.
Wiersz w tekście red. . . 2 K.

Prenumerata:

Roczna 3 kor., półrocz. 1'60 kor.
Numer pojedynczy 30 halerzy.
Konto czek. P. K. O. 96.792.

W KRÓLESTWIE POLSKIM: Roczna pren. 1 Rub. 50 kop., półr. 80 kop.

Numer 8.

Rok XI.

Siwan 5674.

Maj-Czerwiec 1914.

TREŚĆ:

Dr. Z. F. FINKELSTEIN: W dziesiątą rocznicę Herzla.

Dr. M. EHRENPREIS: Herzl.

Dr. I. SCHIPPER: Humanizm a sprawa żydowska w XV. wieku.

LEON WECHSLER: Herzl a młodzież.

KAROL ROSENFELD: Herzl.

Ze sztuki żydowskiej: C. Kuhmerkerówna: Obrazy Markowicza.

A. Weinstock: Obrazy W. Wachtla.

J. Fr.: Kronika palestyńska.

Bibliografia.

Z prasy.

Nowe książki.

Od Redakcyi.

Od Administracyi.

Cena tego zeszytu 40 h.

Lwów 1914.

Drukarnia Ignacego Jaegera, Pasaż Hausmana 5.

Bardzo ważne!

**ODEZWA
do cierpiących na przepuklinę!**



M. FREILICH

Lwów, ul. Grodecka 35. (naprzeciw koszar Ferdynanda)
wynałazca bandaży przepuklinowych, patentowanych przez c. k. Ministerstwo handlu i przemysłu, odznaczonych na wielu wystawach kraj. i zagran., we Wiedniu na wystawie higienicznej „Das Kind“ w r. 1907 pod protektorem arcyks. Ferdynanda Karola; jako specjalista leczenia chorób przepuklinowych, w Rzymie odznaczony krzyżem honorowym na wystawie w r. 1908., właściciel dyplomu honorowego „Societe hygienique“ w Padwie (Włochy) tudzież dyplomem i krzyżem honorowym i wielkim złotym medalem na I. międzynarodowej wystawie higienicznej w Karlsbadzie w r. 1908., zjednał sobie światową sławę metodą swoją **usunięcia zupełnego przepukliny bez żadnej operacji**, jedynie tylko zapomocą zastosowania **bandaży własnego wynalazku**. Tysiące ludzi, cierpiących na przepuklinę zostało przez M. Freilicha zupełnie wyleczonych, tak, że tenże zupełnie słusznie zasługuje na ogólne uznanie i miano dobroczyńcy cierpiącej ludzkości. Wysokie c. k. Ministerstwo handlu we Wiedniu udzieliło M. Freilichowi jako specjaliście w fabrykacyi bandaży przepuklinowych własnego wynalazku, przywilej na wyłączne wykonywanie takowych, a c. k. Namiestnictwo we Lwowie pozwoliło temuż używania cesarskiego orła w godle pieczęci. Setki listów dziękczynnych i uznań nietylko od chorych pacjentów ze wszystkich części świata, ale i od bardzo wielu lekarzy, stwierdzają tę opinię, że **bandaże M. Freilicha są niezawodnym środkiem do zupełnego usunięcia cierpień przepuklinowych**. — Zalecamy każdemu cierpiącemu na przepuklinę zażądać od M. Freilicha jego nowowydanego dzieła, które na żądanie franco każdy otrzymać może. Każdy chory musi bezwarunkowo zjawić się osobiście w zakładzie M. Freilicha celem zbadania, gdzie musi pozostać przez kilka dni, celem wyuczenia się nałożenia bandażu.

Z BIEGIEM FAL...

W dziesiątą rocznicę Herzla.

Nie czas jeszcze na historię.

Na razie co najwyżej apologetyzm a przeważnie apoteoza miejsce jej zająć musi. Brak jeszcze perspektywy dziejowej.

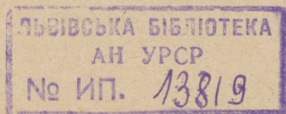
Historia, która w sposób pragmatyczny segreguje przelewający się bieg zjawisk z biegu tego zjawisk wśród pewnego narodu zwarty system tworzy jego dziejów — ciszy wymaga i wyniesienia nad kreśloną epokę, porównania wymaga z szeregiem przeszłych i przyszłych epok — obiektywizmu żąda wieków dalekiego od sentymentu chwili...

Dziesięć lat minęło od śmierci Herzla, a nam okres ten wiekiem się zdał. W czasach intensywnych przeżyć u jednostek i tłumów okres przedłuża się życia. Co chwilą jest — często wiekiem się zdaje. Życie ostatnich dwóch pokoleń żydowskich bogactwem i napięciem dwadzieścia przewyższyło wieków ubiegłych w dyasporze.

I syonizm w czystej tezie Herzłowskiej i modyfikacjach kongresowych przebyliśmy — palestynizm i ugandyzm, syonizm polityczny i praktyczny, a potem bezlik prądów w hebrajskiej i żydowskiej kulturze i milion zwrotów i nawrotów w opinii Żydów świata całego odnośnie do idei narodowej, a wreszcie ową zadziwiającą przeżyliśmy palingenezę życia żydowskiego w Palestynie — a wszystko to odbyło się ledwie w dziesięciu latach.

Lecz choć epoką okres ten się wydaje, dziesięć lat w życiu narodu kroplą jeno być może wśród przelewającej się fali wieków...

Gdzie źródło potęgi Herzla? W czym istota tkwiła tej dziwnej indywidualności? Gdzie wytłumaczenia szukać tego jedyne-



w swym rodzaju fenomenu dziejowego, że człowiek, który aż do wieku dojrzałego, wybitne, choć wcale nie niezwykle zajmował stanowisko w dyаметralnie innym świecie, jak gdyby piorunem w pożyssze urósł tłumów i w latach ośmiu zrewolucjonizować zdołał rzesze pięciu części świata i w starczy organizm rozprószonego narodu wlać ożywcze strugi entuzjazmu, idealizmu, poczucia jedności i pragnienia nowego życia?...

Jeszcze bezpośrednio zalewają nas fale tego groteskowego źródła, wykwitłego z epokowej indywidualności. Jeszcze od biegu jego myśli i sposobu wyczuwania idei narodowej uwolnić się nie możemy; jeszcze bólem jego bolejemy i radością jego tętnimy; jeszcze żywa nazbyt żywa oszałamia nas suggestya genialnego prawodawcy, dyplomaty, literata i organizatora żydowskiego, by liryzm epigonów bezpośrednich mógł ustąpić miejsca oschłej kalkulacyi krytyków.

Okolo wielkich indywidualności legenda pierwsza dzieło swe poczyną. Pierwiastkowe to podścielisko i pierwszy to odzew historyi. W pięćdziesiąt lat dopiero po Napoleonie pierwsza pragmatyczna a obiektywna zjawiała się historia jego żywota a Bismark mimo Treitschkego i Mommsena dotąd jeszcze obiektywnego czeka Plutarcha...

Wokół postaci Herzla na razie mit tworzyć się poczyną. Nie tem czem był, lecz co ludu fantazyja widziećby pragnęła — nie to, co stworzył, lecz co stworzyć chciał i co myśmy przez niego stworzyć chcieli — to dominata pierwszych dziejopisów Herzla.

Nie biografia to geniusza, lecz raczej biogeneza — nie historia epoki lecz epoki tej dowolna subiektywizacya — nie historia to prawdziwa, co mistrzynią lecz i sędzią surowym być musi narodów, lecz raczej pierwszy to wstęp do cudnej powieści, — jednej z najcudniejszych w swej zagadkowości i romantyzmie baśni żydowskiej z 19. wieku, której na imię Teodor Herzl...

* * *

Latente Potenzen. Teoryą o drzemających potęgach nazwać chcemy to, co na razie w kilku tu rzutach skreśliłmy.

W każdym człowieku milion tkwi nieuświadomionych potęg. Czasem nieujawnione nigdy, giną wraz z życiem fizycznym jednostki, czasem jednak koniecznością chwili ocknięte w mig charakter zmieniają człowieka. Tchórzliwe dotąd duszyczki w bohaterów urastają, potulni niewolnicy życia w szaleńczych przewrotowców się zmieniają, świętoszkowie w zbrodniarzy, a często też przeciętne do-

tań indywidualności zagnała w moc urastają wybitnych przełomowców.

Conditio sine qua non tego przeobrażenia: odpowiednie przesłanki zewnętrzne. Potrzeba chwili i napięcie, przechodzące zwykłą miarę dokonują reszty.

Zjawisko przez Le Bona już podniesione: Jakobini szalejący wokół gilotyny w lat kilka przedtem bogobojnymi byli miłośnikami. Rewolucya francuska krwawą swą pożogą najgłębsze rozpałała namiętności tych ludzi, ujawniła nieświadome dotąd strony charakterów i wyolbrzymiła je, zmieniając z gruntu jednostki i tłumy. Przykładów podobnych bezlik dostarczają wyprawy krzyżowe i wojna trzydziestoletnia i bohaterskie męczeństwa potulnych tchórzów z czasów hiszpańskiej inkwizycji.

Stąd wytłumaczenie nagłych często zwrotów w duszy ludzkiej i zjawiska dziwnego wyjaśnienie, że wśród poszumu przełomowej chwili — wielkie epoki wielkie wywołują indywidualności.

Problem Herzla pod tym kątem widzenia. Czy dane w nim były *a priori* te wszystkie cechy i zalety, które w latach kilku zaledwie do zdumiewających doszły rozmiarów?

Z lekkich urywków satyrycznych, z fejletonów, opisów podróży i dramatów, a nadewszystko z życia samego Herzla do pobytu w Paryżu cechy zasadnicze nie trudno skonstruować się dadzą.

Dziecię przedwcześnie dojrzałe. Wedle własnego twierdzenia i jednoznacznych zapewnień współczesnych. W myśl panującej teorii biografów i psychologów najczęstsza zapowiedź niezwykłej indywidualności, a nierzadko geniusza. I umysł twórczy a nawskróś oryginalny. Na co patrzy i co kreśli — ujmuje w sposób stanowczy, swoisty, a wszystko, co odeń wychodzi przesycone jest piętnem całej, pełnej życia i krwią tętniącej indywidualności.

A potem ta zasadnicza dominanta Herzla — poeta!

Poeta w każdym calu! Ta cicha, nieskończenie czuła dusza poety na każde zjawisko życia odrazu z stokrotną mocą reagująca.

Stąd altruizm do granic poświęceń dochodzący życia i zdrowia dla dobra drugich, stąd ta miękka, dziecięca dobroć, lzy, pragnąca koić drugich i bólem obrzmiewająca całego świata. Stąd ta czułość mimotyczna w czułościowości przechodząca i ta duma wyniosła i bezwzględność wobec szarej brutalności życia.

Typowy poeta. Każdego w chwili jednej wyczuwa zanim go rozumie, każdego na wylot przeszywa boskim swym instynktem,

boleje jego bolemi trąduje się jego radością — metempsychodzę przechodzi tysięcy egzystencyi w latach kilkunastu życia i doświadczeń i najwyższej uczy się sztuki życia: wszystko rozumieć a wszystko przebaczać.

Choć widzi bestyę drżącą na dnie duszy ludzi, choć często bezwzględnie odkrywa całą ohydę obłudnych świętoszków, usprawiedliwia te wszystkie ludzkie słabostki. Bo im wyższe szlachectwo duszy tem więcej zrozumienia wad i błędów u drugich, a tylko małostko duszyczki zaraz rzucają kamienie potępienia!

Z czasem poeta w filozofa się zmienia. Od „Spanische Reisebeschreibung“ do „Palais Bourbon“ postęp już widoczny. Mniej sentymentu a więcej rozwagi, mniej fantastyczności a więcej harmonii i wyniosłości, mniej przypadkowości w obiektach kreślonych a tylko małostkowe duszyczki i zaraz rzucają kamień potępienia! zjawisk — wieczną jedność wszechrzeczy.

Pogłębia się zwolna skala uczuć poety, rozszerza widnokrąg filozofa i w jedność spływa niezwyklego obserwatora życia.

Zmienia się poeta i innym staje się kąt patrzenia.

Co dla zwykłych umysłów niskim wydaje się instynktem, w duszy poety-filozofa najcudniejszym jest wykwitem idealizmu, co dla drugich niekonsekwencyą jest i kaprysem u poety grzmiącym jest akordem bogatej, przepychem falującej duszy.

W erę paryską wchodzi indywidualność pełna, jednolita, o niezwykle silnem poczuciu własnego ja, poeta o wyniosłem szlachectwie duszy, esteta i filozof o wielkiej wiedzy, głębokiej rozprawdzie i wysokiej kulturze, entuzyasta życia choć morze łez i bólu wokół widzi i czciiciel potęgi gloryfikujący idee walk i cierpień będących morem wiecznego postępu...

Syonizm? Żydostwo?

Wartości nieznane to w dotychczasowem życiu Herzla. Przynajmniej pozornie. Zwrot dokonał się nagły, gwałtowny, omal gromem pioruna.

Afera Dreyfusa bezsprzecznie bezpośrednią była podnieta. — W chwili jednej w kosmopolitycznym globetrotterze uczucie rozbłysło żydowskie, sentymentalny filantropizm literata w myśl samopomocy żydowskiej skondenzował się, czułość poety, bystrość filozofa, poczucie wstępu wytwornego estety przed obłudą i niewolniczością gheftowców — wszystko to pod technieniem dziejowej chwili predyspozycyą stało się epokowej indywidualności.

A dane też były przesłanki historyczne. Polityczne tendencje centropetalne od czasów wojen tzw. „Befreiungskriege“ w

Europie tlejące i do żydowskich dotarły środowisk. Romantyzm choć w latach dziewięćdziesiątych już przebrzmiałem był echem, pogłębił jednak znacznie poczucie odrębności rasowych i religijnych w Europie, a prąd haskalistyczny w Galicyi, Niemczech i Rosyi przedewszystkiem najgłębiej uświadomić zdołał rzesze żydowskie i godność ludzką przez osiągnięcie kulturalnej jedności żydostwa jako ideał wskazał przyszłości.

A od dwudziestu niemal lat już epoka trwała chowewe-syonizmu i jego filantropijnego kolonizatorstwa. Już w Rosyi i Niemczech po Rumunię i Palestynę związki i grupy istniały chowewe-syonistyczne.

A gdy człowiek o znanem w Europie nazwisku, wytworny światowiec co ghetta nie znał nigdy, niby hasło rozgłosne „Judenstaat“ w tłum rzucił gheftowych helotów — stokrotnem odbrzmiały echem rzesze żydowskie całego świata.

Brakło właśnie ośrodka rozbieżnych dążeń, wielkiego rzutu, piorunującego hasła, co by gromem uderzył w najczulszą strunę ginącego zwolna narodu — a tem stał się Herzl. W zdechlacze kramarstwo filantropów ideę wniósł narodowej regeneracyi, w cklivy romantyzm messyaszowych golusowców tchnął płomienny entuzjazm bohaterów, a co dotąd chwiejnym było tchórzliwem, słamazarnem utrwalił, spotęgował i w celową zmienił emanację całego narodu.

Bujna, twórcza, nad poziom życia codziennego wyniesiona indywidualność poety i filozofa w rzesze żydowskie nadmiar rzucać poczęła planów, idei i problemów, — ruchliwością swą własną innych elektryzować poczęła, czar fascynujący, którym wionie każda wyniosła indywidualność aureolą nieomylności przewódce otaczać poczęła, a wśród sugestyi tłumów coraz szersze kręgi zataczającej, olbrzymiała też niepomierne indywidualność samego Herzla. Urastał niemal z dnia na dzień. Organizator walczył o lepsze z urodzonym dyplomata, dyplomata z teoretykiem, teoretyk z praktykiem, praktyk z fenomenalnym tytanem woli. Stanowczość, szybkość dyczyi, powaga i równowaga, bystrość filozofa i instynkt niezawodny poety w despotycznego zmieniły go przewódce, tak tłumów jak i najszlachetniejszych poza tłumem stojących. Cudownem zjawiskiem był bezsprzecznie Herzl. Lecz, co bezpośrednim epigonom cudem się zdaje w istocie dopełnieniem jest jeno dziejowej konieczności. Niema w dziejach przeskoków. Z żelazną konsekwencyą spajają się ogniwa wypadków w łańcuchu całych epok, a rozwój dziejów żydowskich od końca

18. wieku po Herzla — w emanację idei narodowej i konkretyzację tej idei przez niezwykłą indywidualność zmierzał z całą konsekwencją.

Dziś w „absolutną wolę“ i „ślepą naturę“ z ery wszechwładztwa metafizyki wierzyć przestaliśmy. Monizm z przyrody i w dziedzinę dziejów ludzkich transponować poczynamy. W miarę uświadomienia i cudowność wszelka cech nabiera celowości i naturalnego biegu rzeczy.

U Herzla utajone potęgi wybitnej indywidualności wyniesione zostały zbiegiem dziejowych wypadków i w geniusz urosły...

Cudowne zjawisko Herzla kiedyś najbardziej naturalną emanacją się wyda dziejów żydowskich 19. wieku...

* * *

Typ romantyka. Przynajmniej wedle szematu Ostwalda*), który geniusze w romantyków dzieli i klasyków.

Klasyk to dusza harmonijna do doskonałości, zrównoważona w każdym calu, zwolna dojrzewająca i powolnie reagująca umysły to przepaściste swą głębią, a zdumiewające stałością i mrówczą pracowitością.

Romantyk, to typ wręcz odmienny. Coś w rodzaju wulkanu, czy górskiego wichru. Dusze wybuchowe, bujne, nieobliczalne! — Entuzjazm ich o szaleństwo graniczy, zapal w fanatyzm przechodzi, płomieniem woli wszystko ogarniają, a na wszelkie przejawy życia lotem błyskawicy reagują.

O ile szematyzować przyjdzie — Herzl do drugiego typu zbliżony. Entuzjazm, gorączkowość, ofiarność i nadmiar woli twórczej — te cechy romantyka u Herzla zajaśniały w całej glori.

Lecz los też podzielił Herzl genialnych romantyków.

W ośmiu latach tryumfu i szczęścia cały przepych swej duszy skompenzował — i padł z wyczerpania, jak wihrem ścięte drzewo...

A zadziwiającem jest, że wszelkie typy bohaterów żydowskich do romantycznego należą pokroju. Począwszy od Mojżesza rozbłyśniętego jak meteor u kolebki koczowniczego tłumu poprzez królów, proroków aż po szarlatanizujących messyaszów przedostatniej ery. Wszystko to typy, przelewające się nadmiarem energii, duszę rozwichrzone, szaleńcze, i desperackie przy całej pozornej harmonii i wzniosłości.

* Wilhelm Ostwald: Grosse Männer. Nawiasem mówiąc jedno z najciekawszych dzieł tego pokroju, godne stanąć obok Carlylea, Emersona i Bryuéra.

Jak gdyby dusza tłumy od tysięcy w życiu codziennem ryżu wreszcie najskrytsze podpatrzył arkana światowej piltyki... cyach wręcz w przeciwieństwo się przeradzała!

Geniusze jednak są właściwym typem rasy.

Może tedy ten romantyzm na szczytach a racjonalizm na nizinach codziennego życia właściwym jest źródłem rozłamu w duszach naszych i typ tego, dławiącego nas chaosu, tłoczących się sprzeczności wśród analizujących mózgów a płomiennych dusz?...

*
*
*

„Nolad myejwer haghetto“ — mówi o Herzlu jeden z hebrajskich poetów.

Myejwer haghetto — to początek zda się i sedno rzeczy-Herzla bowiem **typem aghettowym** nazwaćby można. 5

Urodził się w środowisku o lekkiej patynie żydowskiej tradycji, a żydowskiego wychowania właściwie nie odebrał. W nie-żydowskich wyrósł kołach i zdala od żydostwa w laury urósł i znaczenie. A w tem może posłannictwa jego zagadka. Oczyma nieprzyćmionemi żydowską martyrologią, a duszą nietkniętą jeszcze zmorą ghettowej tradycji, dojrzały i zrównowarzony umysł po raz pierwszy w tłum żydowski się zbliżył.

Tylko z perspektywy właściwa okazuje się wartość zjawisk. Ci, co z żydowskiego wychodzą środowiska wszystko co żydowskie pod żydowskim kątem widzenia widzieć muszą. O czem myślą choć bez ich woli i świadomości — żydowskiem być musi, czują po żydowsku i środki i cele poprawy żydowskimi też być muszą.

Herzl w innych wyrósł stronach. Poznał w latach młodości gruntownie kulturę grecką i rzymską, a umysł wcześniej dojrzały do głębi przejął się kultem klasycznego piękna — literat niemiecki kultury niemieckiej stał się zapalonym wielbicielem, a tęsknotą gnany po wszystkich krańcach Europy. światowiec i w Hiszpanii zmienne pojał koleje losu wielkiego narodu i w Anglii potęgę nauczył się cenić nowoczesnego przemysłu, i we Francji przeziąknął szalejącem tętnem społecznego organizmu, a w Pa- w religijny racjonalizm wprowadzając, w najwyższych swych emana-

Gdy zaś nagle otchłań rozwarła się przed nim żydowskich uliczek — Europejczyk par excellence odmienić się nie mógł. Te samą miarę, te same cele, i te same środki i w żydostwo wnieść zapragnął. Nie poczuł wcale, że nie o kwantytatywne walory, lecz różnice tysięcy tu chodzi!

Z obcych stron przybył i nową wręcz obrał drogę. **Nowy typ** wszedł w ghetto a instynkt tłumu odczuł to od razu. — Imponować to poczęło i ufnością napępniać. Bo poczuł też i to instynkt tłumu: ten typ nowy nawrotem jest jeno zamierzchłej przeszłości. Co ongi w czasach państwowego bytu najszlachetniejszym było w przecięciu izraelskiego typu — to w Herzlu ze spotęgowaną mocą o dżyło. Poczucie potęgi, bystrość, śmiałość, majestat wojujących królów i czar fascynujących proroków...

Herzl aghettowiec nawrotem jest właściwego typu żydowskiego. W tysiącleciu dyaspory skoszlawił się zupełnie i stał się typ żydowski w karykaturę.

W geniuszu Herzla zmartwychwstał stłumiony geniusz rasy i normalny zrodził się typ żydowski. A w tem, może największe posłannictwo Herzla. **Karykaturom dyaspory wskazał po raz pierwszy normalny typ wolnego Żyda...**

* * *

Okres symbolizowania Herzla przeżywać poczynamy. Herzl wchodzi w panteon narodowych bożyszczy. Staje się zwolna ośrodkiem wszelkich myśli i uczuć narodu i inkarnacją najgłębszych jego tęsknień. A w pierwszym rzędzie kanwą, na której fantazyja ludu snuć poczyną najcudniejsze baśni.

Los to podobny losowi wszystkich wielkich ludzi. Znikają cielesnie geniusze narodu a potem geniusz rasy dzieło swe rozpoczyna.

Tłum abstrakcyjnie myśleć nie umie. Gdzie idee się rodzą tam wnet wyobrazicieli ich znajduje i wedle woli swej kształtuje. Lud musi mieć olśniewający autorytet, na którymby oprzeć mógł swe idee przewodnie. Takim autorytetem bezwzględny był przez całe wieki średnie u tłumów chrześcijańskich syn cieśli z Nazaretu, takim był Mozesz u Żydów przez cały okres dyaspory a niewątpliwie takim autorytetem zwolna staje się Herzl.

Fantazyja ludu aureolą mitów postać tę otaczać już poczyną, a nader krótki żywot, zjawiskowa potęga tej indywidualności i czar przedziwnej poezji od duszy tej wionący, dokonują reszty. Herzl spichrzem się staje narodowych tęsknić i narodowego tryumfu źródłiskiem. Suggestya geniusza wychowywać poczyną całe pokolenia....

A choć brutalnem to się wyda i niegodnem — śmierć nagle i przedwczesna Herzla rozwój ten o niebo przyspieszyła. —

Któż wiedzieć może? — Możeby w dłuższym okresie życia Herzl człowiek nazbyt ludzkie wykazał ułomności, może zawiść i nieśnaski partyjne z szczytów. by ściągnęły poetę, może rwąca fala przełomowej chwili i jego przyćmiłaby, a krótkowzroczność współczesnych indywidualność tę załamałaby i zatrzymała... Aż wreszcie z jedyne go przewodcy może stałby się Herzl jedynym z wielu konferencya charkowska tuż przed jego śmiercią była już pierwszym. groźnem i złowrogim memento...

Usunął się nagle żyjący Herzl na wieki i cudowny mit o-stawił królewskiego żywota i poszum orlich skrzydeł ulatującego geniusza...

Co realnością było historycznej indywidualności — kiedyś w mit urośnie i symbol odległych pokoleń, a co geniusz człowieka rozpoczął — dokona geniusz rasy...

Z. F. F.



Dr. M. EHRENPREIS (Sofia).

HERZL.

(Fragment).

I.

Cechy charakteru Herzla, jako człowieka, wycisnęły swe piętno na jego twórczości literackiej i artystycznej. Zasadnicze uczucie, władające autorem i artystą jest: głęboka i uniwersalna litość; owa wrażliwa litość, przepełniająca człowieka Herzla i wyciskająca na czołe jego znamię nieusuwalnej melancholii. Herzl nam określa to uczucie (Feull. I. 161.), jako uczucie solidarności z wszelkiem stworzeniem (das Gefühl der Solidarität mit aller Creatur). Kwestya nędzy ludzkiej sercu jego jest najbliższa. Świadom, że ubóstwo nigdy nie zniknie, że „w świecie więcej apetytu znajduje się, jak kurcząt“ — gdy straszną nędzę ulic Londynu, z całą jej straszliwością i rozpaczą widzi, pyta: „Czy to wszystko konieczne jest? Jaką jest funkcyja tego ubóstwa? Czy może razem z ubóstwem każde dążenie, każda praca zniknie z ziemi?“ (Feull. I. 211.). Na pytanie to odpowiada dramat jego „Solon w Lydyi“, poświęcony w całości nędzy ludzkiej, potakująco: ubóstwo ma funkcyę; głód jest najlepszym darem dla ludzi. „Ludzie potrzebują ubóstwa, ono rozwija nasz talent i zdolność twórczą. Lecz istnieje stopień tego ubóstwa, który czyni życie nieznośnem. „Każdy człowiek powinien przynajmniej tyle mieć, aby głód zaspokoić. Są głębie ubóstwa, gdzie nic się już nie rodzi, żaden talent, żadna twórczość. („Solon w Lydyi“, str. 78.).

Jego litościwa i wrażliwa dusza rewoltuje przeciw tym przepaściom nędzy, której żadnej funkcyi przyznać nie można.

Piękny jest ten świat, pełny światła, dobrotliwie słońce świeci i ogrzewa równomiernie dla wszystkich stworzeń, życia naszego treść i forma wzbogaca się i rośnie ciągle bez przerwy, lecz na co stworzono ludzi, cierpiących głód, chadzających w bólu, bez cienia radości?

Oto kwestya, która niepokoi go i niezmiernym żalem go przytłacza. Ten padoł łez i cierpień, którego przyczyna i cel ukryte są dla jego myśli, duszę jego wypełnia i umniejsza jego rozkosz używania drugiego świata, gdzie radość i szczęście panują.

W świecie ubóstwa mieszka wiecznie jego myśl, drobne jego troski mają w nim uczestnika, zbliżonego chwilowo do ludzi tego świata, prawie z nim zrównanego. W ciemnych zakamarkach chadza on, oddychając ciężkiem powietrzem z ich misteryami i tajniami, używając słów niememu bolowi... Czyta w głębokich zmarszczkach twarzy, w bladych barwach ich źrenic i zdziwiony podziwia niezmierne bogactwa tego ubóstwa i bezmiar przestrzeni w ich ciasnocie. Szuka miejsc, gdzie ubodzy i nieszczęśliwi cierpią i gdzie życie nieznośnym staje się ciężarem. Odwiedza ich w szpitalach i na łożu boleści siada z wielką litością i miłością bratnią (Frühling im Elend F. I. 196.). Towarzyszy biedakowi przy przeprowadzce w listopadzie i udział bierze w jego troskach w nowem mieszkaniu: „Oto hamletowskie zagadnienia, chociaż chodzi jedynie o 2 pokoje i alkierz“. (Novembertermin F. I. 160.). Towarzyszy wstrząsającemu pochodowi bezrobotnych w Londynie i stwierdza, „że żaden pogrzeb monarchy, lub pochód koronacyjny króla tak nie może wzruszyć jak ten beznadziejnie smutny pochód“. (T. I. 235.).

W niedzielę w praterze, zmieszany z wesołym tłumem, odczuwa smutek. płynący przez tętniącą wesołością rzeszę. (Julisonntag im Prater I. 127.). Czy można uśmiechać się na takim świecie? Czy można nie brać udziału w bolu tych nadliczbowych, którzy rozkoszy życia nie znają; czy można nie mieć nadziei, że lepsze dni przyjdą; czy można nie tęsknić za tymi nowymi czasami?

Oto źródło jego ciągłej melancholii, źródło jego utęsknień, Cisza smutku rozlewa się po wszystkich jego utworach, a w śmiechu jego drży łza smutku i bólu.

Lecz nad wszystkim świeci gwiazda silnej wiary w postęp ludzkości i wielkiej tęsknoty za światłem.

Artysta — rzecz on — powinien i może świat wymalować wedle swych sennych widziadeł. „Každemu głodnemu kawałek chleba pięknym i wielkim stanie się świat“ — mówi Eukosmos („Solon in Lydien“ I. 78.) i w jego wyobraźni powstaje upragniony dzień w jaśniejących barwach: „Widzę rozkoszny kraj przyszłości, jasne miasta, ogrody pełne zapachów miłosnych; mężowie wolni i prości, kobiety wychowują szczęśliwe dzieci ochocie bez troski. Wielkie czyny rozkwitają i rosną, życie w sztuce znajduje najwyższą swą treść“. (Ibid. I. 71.). Kiedy nadejdzie ten upragniony dzień? Ciemność rozpościera się jeszcze nad ziemią,

ludzie są grzeszni i źli, a przytem tak głupi i nieświadomi.

Oto drugie zasadnicze uczucie, panujące w jego pracy literackiej. Gardzi ludźmi, których widział w upodleniu; zna ich drogi i wykręty, rozumie ich niskość i nikczemność, ich śmieszne samolubstwo, ograniczoność ich myśli i uczuć; jakże mógłby ich szanować?

Wielkich i maluczkich z blizka widział, studyował ich postacie w dalekich podróżach, w obcych krajach, obserwował ich na szczytach życia.

Rozszerzył się jego widnokrąg, a oko stężało — gdy jako dziennikarz siedział latami w pałacu Bourbonów. Łudząca szata życia politycznego i z jego wielkimi gestami i polityczną frazeologią — opadła tam pod siłą jego bezlitosnego wzroku i widział, co się pod tą pokrywą znajdowało. Nikczemność ograniczoność i podłość — bez osłonek, jawiły się przed nim, w tym gmachu, gdzie gromadzą się wybrańcy Francji.

Wszystko, co widział w życiu, koniecznie czyniło z niego gardziela ludźmi. Niema u niego gniewu dla nędznych, ani wyrzutów; owszem — nawet w upadku moralnym i umysłowym upatruje część ogólnej nędzy i lituje się.

Lecz umie nimi gardzić i uśmiać się z ich małostkowości.

Nie jest to brutalny śmiech, plebejuszowskiego dowcipnisia; także nie zatruty kurcz twarzy złośliwego, który chciałby, by świat się zatracił, by jego prorocтва się sprawdziły; jest to dobrotliwy i przebaczący uśmiech dobrego przyjaciela, który wszystko przebacza, bo wszystko rozumie. Jest to wygrażający uśmiech dobrego wujka, patrzącego z litością na wybryki dzieciaków, uśmiechającego się z zadowoleniem wobec małych dzikusów i ich śmiesznej bezczelności. Zdaje się, że mawia: „Wszyscy, ale wszyscy — mali i wielcy są kochanymi, wielkimi i głupimi chłopakami, na których gniewać się nie trudno; przebaczyć wam muszę, bo nie wiecie, co czynicie“.

II.

Fejletony Herzla, pierwotnie luźne kartki piszącego z dnia na dzień, gwoli uciechy czytelników, stały się z czasem jednolitym, zamkniętym tworem artysty-filozofa, który na świat patrzy własnymi oczyma i stara się dociec dna rzeczy. Rozróżniam w życiu Herzla, tak człowieka, jak i pisarza, dwie główne epoki, które określić

można, jako epokę bujania w powietrzu i jako epokę oparcia się trwałego o ziemię.

Pierwszy Herzl, z początku lat 1890, jako człowiek i pisarz, wisi w powietrzu, bez korzeni, bez silnych więzów w jakimkolwiek kierunku.

Nie wiedzieliśmy, gdzie się znajduje — mówi o nim Herman Bahr — zdawało się, że płynie w powietrzu.

Drugi Herzl — od czasu pobytu w Paryżu — znajduje, jako człowiek i pisarz, grunt pod nogami.

Człowiek znalazł cel i treść swego życia w ruchu odrodzeniowym; pisarz znajduje cel swego tworzenia w poznaniu prawdy.

Młody Herzl, autor komedyi i fars dla Burgu wiedeńskiego, pogadanek dla berlińskiego Tagblattu (1888), hiszpańskiej podróży w „N. Fr. Pr.“ (1891) opowiada rzeczy sensacyjne. Ma już wówczas tyl żywy i osobisty, jasne i ostre oko, kłujący i subtelny dowcip, — lecz nie wiemy, kto on zacz, czego chce i czy wogóle czegoś chce.

Bawi nas i cieszymy się nim, lecz nie zbliżamy się do niego i nie możemy mu uwierzyć.

Staje się następnie innym.

Wypowiada rzeczy **prawdziwe**. Nie wystarcza mu bawić publiczność i ją zadowalać.

Wzniesć, uszlachetnić i wychować chce.

Nie pisać chce, lecz poznać, prawdę poznać, — swoją prawdę. Twórczość i życie zlewają się odtąd u niego w nierozdzielną jedność. Literatura staje się dlań służbą Bożą, a zbliża się do niej z czystością i wzniosłością. Życie jest tylko ciąglem pomnażaniem świadomego poznania. — Żyć — znaczy poznawać, poznawać i rozumieć. (T. I. 294.). Tak kroczy przez świat, poznaje, poznaje i rozumie, a co spostrzega i jak spostrzega, opowiada w słwych fejletonach.

Nie szuka w tym celu za zdarzeniami wielkimi i nadzwyczajnymi. Wszystko, co widzi, rzeczy zwykłe i proste, wydają się jako zupełnie nowe, pełne ukrytych zagadek, które chce rozwiązać.

Wypadki dnia powszedniego, ludzi i rzeczy, otaczające nas, zwykliśmy lekceważyć.

Jesteśmy w błędzie.

Właśnie życie codzienne mieści w sobie najgłębsze i wieczne naszego istnienia. „Co zwykłe jest, najtrudniej może być odkryte“. Rzeczy życia powszedniego nie zwykliśmy oglądać i ba-

dać, a są to rzeczy najbardziej godne widzenia i uwagi. (Feull. I. 148.). Należy jedynie z zjawisk tych zedrzyć zasłonę i zaglądnąć do wnętrza. To czyni Herzl. „Jesteśmy ludźmi, którzy wglądnięci za zasłonę” — mawia Solon, w którym Herzl ucieleśnił najpiękniejsze przejawy własnej swej jaźni.

Świat płynie wedle porządku konwenansu, rzeczy i ludzie dzielą się wedle rubryki nad wszystkim wisi etykieta, wzmacniająca kategorię, a wszystko pokrywają zasłony cienkie i grube, tradycje ustalonych zdań i konwencyonalnych sądów.

Herzl delikatną dłonią zdejmując zasłonę z rzeczy, obwinia i spokojnie i zdziwiony ogląda nową zjawę świata — za zasłoną.

Oto treść jego fejletonów.

Nie o fejletony w zwyczajnem znaczeniu chodzi; tworców tych subiektywnych i indywidualnych w każdym kierunku, nie można wcielić w komórki zwykłych kategorii literackich. Fejleton Herzla jest indywidualną formą artystyczną, równomierną z subiektywną treścią.

Są to utwory dnia, lecz nie dla dnia stworzone. Znajdziesz w nich wylewy pieśni lirycznej, wstrząsającą tragedję, wesołą komedję, traktat filozoficzny, a czasami nawet dociekania ekonomiczne.

Całość jednak napęła rozkoszna woń całej i jednolitej osobowości i silna cudowność silnej i wyższej sztuki; duch wieczności unosi się nad nimi.

Rzeczy codzienne rosną dla szczytów promiennych, zwykle stają się wzniosłemi i nie jest głębszem i bogatszem, jak życia zwykle godziny, przez niego odczute.

Fejletonista Herzl jest piewcą i filozofem dnia powszedniego. Korzy się przed jedynym majestatem — majestatem życia, posłuszny jego wiecznym prawom. Wzniesienie życia, jego wzbogacenie i upiększenie są dla niego jedynym zaszczytnym celem każdej pracy, nauki i sztuki. Celów poza życiem nad życiem, nie uznaje.

„Sztuka dla sztuki” — jest dla niego szermierką pustych słów. Nie — sztuka dla życia, by je zrozumieć, wznieść, poprawić. (F. I. 176.).

„Co jest celem religij, praw, piękno sztuki, które negują tylko głupcy? Chyba tylko wywyższenie ku wyższym szczytom moralności?” (Ibid. II. 189.).

Jako piewca życia zbliża się doń, obserwując je tam, gdzie najpierw dziwnem jest, gdzie *luxè* kultura i społeczna konwencja mało je naruszyła.

Dlatego lubi małych, zwykłych ludzi, którzy od przyrody niezbyt odbiegli.

Dlatego kocha tak duszę dziecka, której jest niewolnikiem, której najpiękniejsze perły swej muzy fejetonicznej poświęcił.

W delikatnej, bezgrzesznej duszy dziecka, przeczystej i jasnej, odkrywa tajemnicę życia i ciemne jego prawa. W niej odkrywa skarb rzadki, daremnie w świecie poszukiwany, poezję i piękno życia.

W niej znajduje pociechę w zwątpieniu i rozpacz i silne oparcie, gdy inne słupy i muzy walić się poczynają.

Dusza dziecka ostatnią jest ostoją myśliciela i wieszczą, który wierzył w zwycięstwo dobra, a nie wierząc w negację i zniszczenie, przekonany był o zwycięstwie dobra i postępie ludzkości.

Dr. I SCHIPPER.

Humanizm a sprawa żydowska w XV. wieku.

(Przyczynki do dziejów Żydów krakowskich).

Ciężką postawę miał w życiu Żyd krakowski pod skłon średniowiecza. Sprzysięgły się przeciw niemu moce nieubłagane kleru i żydożernego mieszczaństwa, chłostały go „powietrze” i pogromy. Drogo go kosztował przywilej życia, oparty o protekcję króla i szlachty.

Pieniądz był mu tylko przyjacielem, bronił go niemal jedynie w tych ciężkich czasach rozbijałego fanatyzmu religijnego i rozbudzonego życia miejskiego.

Tylko dzięki temu środkowi zdołali Żydzi krakowscy rychło uleczyć rany, zadane im przez „powietrze” i flagellantów w roku 1349., przez kler i kupiectwo ręką motłochu w latach 1407 i 1423. Lecz oto na świeżą musieli być burzę przygotowani. Zjednoczona akcja „mnicha” Kapistrana, potężnego teokraty, Zbi-

gniewa Oleśnickiego i żydożerczego historyka Długosza, nie wróżyła im pociechy. Za sprawą tej trójcy cofa król w Nieszawie przywileje żydowskie (listopad 1454). Żydzi krakowscy w tej opresyi zwracają się do obradującego w **Bingen** synodu Żydów niemieckich o pomoc przeciw „mnichowi“, „który Żydów w Krakowie o prześladowania przyprowadził“. A prześladowania te nie skończyły się li na postanowieniu nieszawskim. Kapistran bawi jeszcze do końca kwietnia 1455 w Krakowie i ośmielony pozyskaniem króla dla pracy antyżydowskiej, pozostawia Żydom krakowskim pamiątkę taką, jaką w r. 1453 pozostawił był Żydom wrocławskim. Z początkiem r. 1455 wybucha w Krakowie pogrom Żydów, o wiele groźniejszy w skutkach, niż pogrom z r. 1407. Kapistrano tryumfował. Żydowska połała się krew, a ci co uszli rąk pogromców, chrzest przyjęli przymusowy lub zbiedz musieli z Krakowa i blisko 5 lat za murami stolicy przeczekać, aż znów bramy dla nich miały się otworzyć. Niektórzy na zawsze opuścili Polskę, a los hen do Egiptu i Indyi ich zagnał, gdzie w kilkadziesiąt lat później potomek wygnanej w r. 1455 żydowskiej rodziny krakowskiej dziwnym splotem rzeczy o szczegółach pogromu i losie swym opowieść snuł wiarygodną przed wielkim admirałem i nowych światów odkrywcą Vasco de Gama¹⁾.

Ci, co pozostali w Krakowie, pobyt swój okupić musieli ceną chrztu. Lecz dola ich była nieszczęśliwą. Odsłania nam ją

¹⁾ Szczegóły o deputacyi Żydów krakowskich na synodzie w Bingen i o pogromie Żydów krakowskich w r. 1455 są Bałabaniowi: „Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu“ nie znane, acz znaleźć je mógł u Graetza VIII, Nota 5 pag. 435.

Graetz sądzi, że opowiadanie owego Żyda polskiego, którego Vasco de Gama koło Goa przyjął na swój okręt, o pogromie krakowskim z r. 1455 są przesadne, „da sich anderseitig kein Beleg für Zwangsbekehrungen und Auswanderung der Juden findet“.

Tymczasem nie brak skądinąd dowodów zupełnej wiarygodności opowiadania o fatalnym roku 1455.

I tak wygnanie Żydów z Krakowa skłonni jesteśmy przyjąć na podstawie uderzającego faktu, że krakowskie księgi grodzkie i miejskie na ogół bardzo bogate w zapiski, dotyczące Żydów, nie wykazują w czasie od r. 1455—1460 ani jednej transakcyi żydowskiej, jakby Żydzi wogóle znikli z terenu krakowskiego.

Przykładów przymusowego chrztu Żydów krakowskich w r. 1455 dostarcza nam **Codex Epistolaris XV**. saeculi II., 348 (list Zbigniewa Oleśnickiego do duchowieństwa krakowskiego w sprawie neofitów krakowskich).

list Zbigniewa Oleśnickiego (po r. 1455), w którym kardynał prosi duchowieństwo krakowskie, by zajęło się losem jednej rodziny neofitów, gdyż skazana jest wprost na nędzę, jeśli jej „pobożni” nie przyjdą z pomocą.²⁾ Dowód, że Żyd-neofita nie był znów tak mile widzianą owieczką na łonie kościoła, ani tak faworyzowaną przez chrześcijańską społeczność osobą, jak się to zazwyczaj przyjmuje, ale że raczej dzielił los owego głośnego w XVI. w. Wiktora z Karben, biadającego, że o neoficie „wcześniej zapominają, unikają go, wykluczają z towarzystwa, ba nawet drwią z niego”.³⁾ Krucjata pod wodzą legata Fregena w r. 1463/4 nowych wyprowadziła w Krakowie na widownię neofitów żydowskich. Biedakami byli przed chrztem owi Hannesy (Johannesy), Erazmowie, Augustynowie, jacy przewijają się przez miejskie księgi krakowskie w czasie od r. 1464—1493, biedakami też po chrzcie zostali. Najwyżej śnać sięgnął neofita Michał z przydomkiem „Żydek”, na wieczną pamiątkę pochodzenie mu przypominającym. Został... aż trębaczem na dworze króla.⁴⁾

Tymczasem ci, co przy wierze wytrwali ojców — na przykład lat po krucyacie z r. 1464 lepsze zaczęli snuć nadzieje na przyszłość. Związali je z nowym kierunkiem umysłowym, który w owym czasie przez swych dwóch najwybitniejszych reprezentantów: Grzegorza z Sanoka, arcybiskupa lwowskiego i Filipa Bounaccorsi z San Geminiano, znanego pod pseudonimem Kalimachia (de Thebaldis) humanisty — stał się z całym młodemu ruchowi właściwym rozpędem ze światem Oleśnickiego, Długosza i kardynała Fryderyka, brata królewskiego.

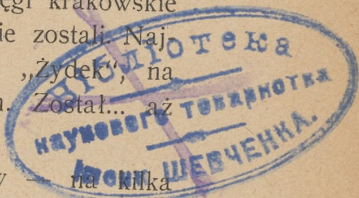
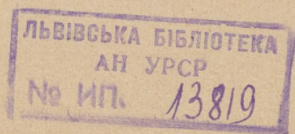
Grzegorz z Sanoka, pierwszy głośny humanista polski, to nowy, zupełnie różny od dawnych średniowiecznych typ człowieka. Wyświęcony w r. 1451 na arcybiskupa lwowskiego, dalekim jest od wszelkiego fanatyzmu religijnego. „Etyka, to jedyny grunt filozofii, etyka stoicka, w fizyce jeden Epikur ma rację”. Oto głośzona przezeń zasada. Zasada zgola nie średniowieczna.⁵⁾ Nie dziw

²⁾ Codex epist. XV. s. II. 348.

³⁾ Victor von Karben: „De vita et moribus Judaeorum (1504) Cap. 4 § 24. por. też nasze studjum: Żydzi neofici i prozelici w Polsce. (Kwartalnik pośw. bad. hist. Żydów w Polsce). Warszawa 1912. Nr. 2.

⁴⁾ por. I. Schipper: Żydzi neofici lc. 76—77.

⁵⁾ J. Szujski: Odrodzenie i reformacja w Polsce, Kraków 1881. p. 16—17.



też, że taki człowiek odnosił się do Żydów życzliwie i że nie liczył się w stosunku do nich z obowiązującymi judofobią przesyconymi kanonami kościelnymi. Księgi grodzkie i miejskie Lwowa notują pod r. 1468 trzy kontrakty, na podstawie których Grzegorz z Sanoka sprzedaje trzy swoje realności we Lwowie Żydom Judzie i Jordanowi, a to pod bardzo dogodnymi warunkami, bo za spłatą ratalną rocznie po 5 grzywien.⁶⁾ Uprzytomnijmy sobie tylko niezwykle trudności, jakie stawiało Żydom przy nabywaniu nieruchomości mieszczaństwo i kler, a zrozumiemy, jak dalece od nietolerancyi średniowiecznej odbiegał słynny humanista.

W r. 1470. gości u siebie Grzegorz swego przyszłego biografę, Kalimacha de Thebaldis. Czy, że na swoim protektorze się wzorował, dość, że Kalimach miał się stać niebawem jednym z najwybitniejszych obrońców żydostwa krakowskiego.

Po kilku zaledwie latach swego pobytu w Polsce genialny Włoch dostaje się na dwór króla jako współnauczyciel jego synów z Długoszem. Zaiste! Spotkanie się dwóch światów. Żydźcerca i fanatyk religijny Długosz z jednej strony — a po drugiej stronie entuzyasta starożytności Kalimach, przeczący mniemaniom teologów o wpływie nadnaturalnych potęg na człowieka, przeciwnik Rzymu, korespondujący z Marsyliuszem Ficinem o daimonach platońskich, humanista, który jak Erazm Rotterdamczyk przypomina — wedle świetnej charakterystyki Szujskiego — arcytyp późniejszego, groźnego Chrześcijaństwa kierunku, arcytyp twarzy Woltera. Ten oto człowiek już wcześniej musiał się żywo za interesować żydostwem. Stosunki ze ziomkiem Pikiem de Mirandola, z którym prowadzi korespondencję, niewątpliwie zwróciły mu uwagę na kabałę żyd., w którą Piko z szczególnem wnikaniem i ciekawieniem. W założonej około 1488/89 w Krakowie humanistycznej Sodalitas Vistulana, w której Kalimach obok głównego Konrada Celtesa prym wodził, dyskutowano o języku hebrajskim z równem zainteresowaniem, co o łacinie i grece.⁷⁾

Reprezentant średniowieczyzny Jan Długosz z goryczą notować musi w swej kronice upadek swego systemu. Rady, owe sławne „rady Kalimachowe“ biorą górę na dworze królewskim. Pod wpływem Kalimacha kruszą się na Wawelu przesady i fana-

⁶⁾ Akta grodzkie i ziemskie. Tom X. nr. 638 i 639.

Consularia Leopoliensa (archiwalne) 1468. pag. 157. (por. nasze Studya lc. pag. 345).

⁷⁾ Szujski lc. p. 31.

tyzmu. Ź zdaje się, że oto nowa nastała era, skoro nie należy więcej do niemożliwości toczona w obliczu króla swobodna dysputa religijna między różnych wiar wyznawcami. Wsławił się w takich dysputach ulubiony Żyd królewski Zul (sic!).⁸⁾

Humanizm był według pięknych słów Szujskiego teoretycznie i literacko republikańskim, praktycznie był akomodującym się do okoliczności— politycznie zaś bezwyznaniowym. Nie dziw tedy, że zapanowały na dworze króla polskiego tendencje dla Żydów bardzo pomyślne, gdy nad średniowieczczyzną Długosзовą górę brać począł Kalimach, o którym współczesna broszura: „O wychowaniu królewskiego dziecka“⁹⁾ powiada, że gdyby go Kazimierz i Olbracht nie byli tak wspaniale traktowali, nie byłaby żadna o nich pamięć przeszła do potomności. Wpływy Kalimacha w sprawie Żydów najdobitniej zaznaczyły się podczas wielkiego procesu, jaki wytoczono Żydom krakowskim po pogromie w r. 1494, skończonym wypędzeniem ich na Kazimierz. Dwór z królem i Kalimachem na czele stał po stronie Żydów przeciw mieszcza-
nom, kapitule i bratu królewskiemu, kardynałowi Fryderykowi.

Wiadomości o procesie z Żydami i instancjach Kalimacha zawdzięczamy trzem listom, zachowanym w kodeksie biblioteki cesarskiej w Petersburgu (Nr. 63.), które pierwszy w wyimkach publikował Szujski¹⁰⁾, a które historyk Żydów krakowskich, Bałaban, zupełnie przeoczył. Tem ci bardziej przeto przywieść, je wypada pamięci.

Owoż z listu, datowanego, Kraków 30. VIII. 1495, dowiadujemy się, że prowincyał Albert, Jan Bachurowski, kanonik krakowski i profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. medycyny Jakób Boxicza wysłali do króla Olbrachta, kupca krakowskiego Jana Turzona, by się użalił, że Żydzi krakowscy przyaresztowani przez starostów z powodu pamiętnego wypadku w r. 1494 i poddani pod inkwizycję starościńską wypuszczenia zostali na wolność. Delegat biadał przed królem: „Cóż począć nam wypada, iżbyśmy nie obrazili Boga ani Przewielebnego Pana kardynała (Fryderyka)“. Jakoś Turzon za pierwszym razem nic u króla nie uzyskał. Tedy pod koniec września 1495 drugi raz się wybiera, ufny snąć

⁸⁾ ibidem p. 6. — „Zul“ jest widocznie skorumpowanym „Srul“em, — Israelem, który bodaj czy nie jest identyczny z Israelem, ojcem Mojżesza Isserlesa.

⁹⁾ Zeissberg: Kleinere Geschichtsquellen. 94, Szujski lc. 37.

¹⁰⁾ Szujski lc. p. 145—146.

w list kardynała Fryderyka, który sprawą gorąco się zajmuje i o wysyłce Turzona do króla listem z 26. IX. 1495. komisarzy zawiadamia.

Turzon przedłożył Olbrachtowi list kardynała tej mniej więcej treści: „Wasza Królewska Mość nie raczyłeś nawet wysłuchać go (Turzona), lecz w tak ważnej sprawie religijnej odniosłeś się do audytora (Kalamacha), którego Żydzi z przechwałką nazywają swoim patronem (sed retulit ipsum ad **auditorem**, quem se Judaei gloriantur **habere patronum**). Niech mi przeto wolno będzie napisać, że nie wszystko zostało W. Kr. Mości wyłożone tak, jak to nieszczęsny nadarzył wypadek, bowiem ten człowiek (Kalamach), otrzymawszy od wysłańca pewne wiadomości, dotyczące prowodyrów deputacyi (Turzon et cons.) starał się obalić poszczególne fakty i na deputacyę zwalić winę, jakgdyby przeciw prawu wykroczyli i niższymi byli pod względem prawości i samopoczucia ci, którzy pragną ze mną dośpołu myśleć o ukaraniu Żydów, jak tego domagają się prawa boskie i ludzkie. Lecz dość o tych przewrotnościach. Wiem, co zaczęła religia i jakie obowiązki na mnie dostojęństwo moje wkłada, dobrze też pojmuję, że ład świata świeckiego, przez ukaranie niewinnego Żyda nie mniej będzie narażony na szwank, jak przez wydanie na chrześcijanina kary śmierci. Daleko mi przeto do niesprawiedliwości nawoływać, lecz serce mi się krwawi z powodu tej krzywdy Bożej, z powodu tej obrazę imienia Chrystusowego, z powodu tej bezecnej śmiałości Żydów, którym nie dość wysysać krew chrześcijańską lub dzieci świętymi później ogłoszone kraść dla torturowania, ale którzy swemi skalanemi i zbrodniczymi rękami działają o wiele większe okropności, iż bez bólu i łez i drżenia o tem ni mówić ni pisać nie potrafię.

Oto co mnie skłoniło najpierw o tej zaciekłości donieść do uszu W. Kr. Mości, a następnie zwrócić się do sądów, którym nic niegodnego zarzucić nie można.

A owoż do tego doszło, że wzbraniają ową sprawę roztrząsać i ukończyć, acz na jej rozpatrzeniu i zbadaniu około 2 miesiące stracili i niemały trudłożyli. I czy godzi się, by u W. Kr. Mości więcej znaczył **jednego człowieka cudzoziemskiego** upór i instancja za Żydami, niżli tylu mężów, powaga i wiara, niżli godność moja?... I cóż nie mają być dla nas przestrogą te wypadki, jakie na nas niebo zwaliło: krwią sycony pożar Krakowa, wylewy niebывałe w naszych czasach, pomór, gra-

sujący po Królestwie, tylu tysięcy niewola, ziem spustoszenie, wróg na karku... Zaiste, boję się, by się nie spełniło ono proroctwo Kapistrana, przed laty w Krakowie głoszone — godzi się przeto, abyśmy modły stali gorące za pokój i ład w Królestwie“.

Intrygi kleru i „akcja“ rozfanatyzowanego motłochu obaliły słuszną sprawę, broniąną przez szlachetnego humanistę.

Żydzi krakowscy pójść musieli na Kazimierz. Prawie równocześnie snuły się po miastach królewskich Polski rzesze Żydów, wygnanych przez Aleksandra z Litwy.

Duch Długosza i Kapistrana zamknął w Polsce i na Litwie średniowiecze...

Kalimach musiał ustąpić przed „racyą stanu“, którą były: „powódzie, głód, tylu tysięcy niewola, ziem spustoszenie“ itd.

Zaiste spełniły się przepowiednie Kapistrana... lecz w odwrotnym kierunku...

W r. 1495 Kraków stał się coprawda „judenrein“, nie przyniosło to atoli szczęścia ni pokoju. Bo oto zaraz w roku następnym wybuchło w „małym Rzymie“ morowe powietrze i setki porwało wiernych.

Nieprzebijające ramię zarazy dosięgnęło też Kalimacha. Dnia 1. XI. 1496 umarł dostojny ten obrońca „niewolników skarbu“.

Ostatnim śladem jego żywota to testament, w którym zapisał rajcom krakowskim srebrną misę, aby w niej, za starym zwyczajem, myli ręce przed ferowaniem wyroków — a zaś kardynałowi Fryderykowi swą bibliotekę, zawierającą dzieła, zgola innymi, niż kler polski, owiane duchem.¹¹⁾

Czy legataryusze pojęli tę ironię testatora?

LEON WECHSLER.

Herzl a młodzież.

...Bo dziwny zbieg okoliczności. Młodzież była w społeczeństwie żydowskiem pierwszą, która do Herzla przemówiła. Ostatnie publiczne słowa zmarłego mistrza były młodzieży poświęcone, do niej zwrócone.

¹¹⁾ Chłędowski: Rzym, Ludzie odrodzenia p. 134.

Przez całe życie żywo się zajmował, gorącym był orędownikiem spraw młodzieży. Wiedział Herzl, że młodzież świadoma swych obowiązków wobec narodu, młodzież fizycznie silna, duchowo zdrowa — to rękojmia szczęśliwej przyszłości narodu. To też od chwili, kiedy w maju 1896. r. związki „Kadimah“, „Ibriah“; „Libanonia“, „Unitas“, „Gomola“ we Wiedniu, „;Hasmonea“ w Czerniowcach i „Humanitas“ w Grazu w publicznym adresie do Herzla, oświadczyły gotowość podążenia tam, kędy ją stał „Judenstaat“, istniał między wodzem a młodzieżą zawsze nader zażyły stosunek.

Młodzież, która pierwsza Herzla zmusiła w ten sposób, by oddał się rozpoczętej pracy i skłoniła go do porzucenia zamiaru ograniczenia się na samem wydaniu „Judenstaatu“, znalazła w nim rychło wyrozumiałego opiekuna, doświadczonego doradcę, cennego wychowawcę, drogiego towarzysza.

Jak współpracownikom Herzla czasy te niezapomniane są, tak ówczesni młodzi zmieniają się, gdy przychodzi im mówić o latach, gdy słuchali ...jego rozkazów.

*

*

*

...Widzieliście obrazy Herzla. Patrzycie w Herzla w towarzystwie przyjaciół, widzicie Herzla, otwierającego Kongres, podziwiacie Herzla pisarza, zagłębiając wzrok w Żydzie Herzlu, co pełen trosk jest o los narodu swego! I podziwiacie godność, co odeń bije, gdy znów przed władcami tego świata staje on, „król nasz niekoronowany“.

Brak podobizny Herzla w towarzystwie dzieci swych ukochanych i „swoich studentów“.

Ale to czego nam nie dali malarze, dał nam mistrz pióra, Herzl literat. Jest nią ostatnia jego praca z marca 1904. roku, ostatnie publicznie wypowiedziane słowo syonistyczne, młodzieży, „naszej nadziei“, w piśmie „Unsere Hoffnung“ poświęcone. Niekończenie dobry ojciec, czule swego Hansa miłujący, którego, mimo schorzałego serca, miał jeszcze nadzieję widzieć dzielnym towarzyszem w szeregach młodzieży, cieszy się i raduje, że pismo będzie się starało o to, by „die Schüler von heute“ stali się „Gesellen und Mesiter“, die uns, die wir heute klaffen, ablösen in der Arbeit für den Zionismus“. Jak ojciec dobry woła: „Nehmet Euch zusammen Jungen, wir brauchen Euch. Hebet nicht nur

den Geist, sondern auch die Muskeln. Stark und aufrecht sollt ihr sein. Und lernen sollt Ihr mit Eifer, mit Begeisterung. Wir werden Eure Kraft, wie Euere Kenntnisse brauchen“.

...Bo dziwny zbieg okoliczności. Młodzież była w społeczeństwie żydowskiem tą, do której Herzl ostatnio przemówił.

*

*

*

W smutną rocznicę, gdy usta młodego syna Herzla, Hansa, mówią „Jisgodel, wjiskodesz szmah robo“, obchodzi cała młodzież syońska stypę ślubowania wiernej pracy dla hasel, które on głosił, aż ziści się życzenie jego —

„Wenn erscheint mir als gelungen
Mein Bemühen auf dieser Erden?
Wenn aus armen Judenjungen,
Stolze, junge Juden werden!“

KAROL ROSENFELD.

HERZL.

Wspomnienia z Döblingu.

Zdrojem łez skrapiam mogilne Twe kwiaty
I kładę usta na stopy pomnika,
Smutek bezkresny mą duszę przenika,
A myśl ulata ku Tobie, w zaświaty.

Żalisz się, wodzu, że w obcej krainie
Złożyłeś kości swe — zdala Ojczyzny?
Że nam choć pomnym Twej Myśli spuścizny
Niejeden rok tu, w niewoli upłynie?

Mistrzu! w Ojczyźnie, tam wśród zórz promieni
Kona już szary mrok na nieboskłonie —
Gdy znów Ahaswer spocznie na swej ziemi,

Zniczem Wolności gdy nasz gród zaplonie,
Złote Ci tęczę błysną pośród cieni —
Wolny lud złoży prochy Twe w Syonie.

Ze sztuki żydowskiej.

Obrazy Markowicza.

Równocześnie prawie z otwarciem w salach Przyjaciół Sztuk Pięknych wystawy obrazów W. Wachtla, gdy żyje jeszcze nastrój, stworzony obrazami Liliena, do grodu naszego zjechał prawie niespodzianie inny władca ze świata barw, nie mniej od tamtych bogaty, nie mniej od tamtych „nasz”.

Mówię o Markowiczu. Mówię o tych paru obrazach, zawieszonych w niedużej salce, w której haniebne światło prawie dokucza.

Zaraz na wstępie rozwieszona serya obrazów, pełnych światła, świeżości. Wdzięczne są te szkice i kompozycje z Holandyi. Patrzymy na nie z uśmiechem, o którym nawet nie wiemy. Wzrok cieszy się harmonią linii i barw, cieszy nas bez troskliwa pogoda tych rybaków z nadbrzeża morskiego o brązowych, czerstwych twarzach. Ujmują kobiety w dużych, białych czepcach z nieodłączonymi drutami w rękę.

Ale dusze tych ludzi, to toń cicha, spokojna, spojrzenia ich nieomroczone pytaniem, zwątpieniem, nie męki, ani gestu skrzywienia. Jedynie może ta kobieta wyglądająca oknem „Przy ostatnim świątku”, może te refleksy czerwonej serwety i sinych barw mroku dają złudę smutku, ale smutek ten bezbolesny, jest ciszą.

Parę kroków dalej — „Mgła”. Znacie to uczucie, gdy po długiej, burzliwej nocy bieżymy do okna, by je szybko otworzyć, by zmierzyć się z falą światła i słońca, by odetchnąć głęboko, pełną piersią? I tę chwilę nagłego rozczerowania na widok szarych chust zawieszonych nisko — nisko nad ziemią, jak płaczki. Mgła u Markowicza dusi nas, odczuwamy ciężar jej na piersi, oddechamy ciężko.

„Cyprysy” i „Getto” zacierają zwolna i konsekwentnie uczucie lekkości, które dały nam poprzednie obrazy. Idziemy ku dalszym, już cichsi, przytłoczeni ciężarem jeszcze nieznanym, a już dotkliwym.

I oto mamy przed sobą już tylko galerię mieszkańców getta, dzieci ciemnych zaułków, ludzi pozbawionych praw, łamanych nieuleczalnym cierpieniem: nostalgią do własnego kąta.

To ludzie, którym szara codzienność, walka o chleb codzienny, troski, rozpacz i ból nie umiały zabrać marzeń o wolności, o raj, o rozkoszach obiecaniej ziemi, o wielkości wybranego ludu. Lecz zabrała im twarda, złowroga rzeczywistość siłę, moc, odwagę, pragnień swych wcielić nie umieliby, cóż mówić im o zmaganiu się z przeszkodami, które niebotycznym waletem przesłaniają słońce?

Żydzi w obrazach Markowicza żyją za tym wałem, żyją w ciemności, z oczyma, przesłoniętymi mgłą, wpatrzeni w dalekie, mistyczne szlaki; żyją w szarej zgrozie rzeczywistości, czekając Mesjasza.

Ot ta „Sama w świecie“ toć starość samotna, sieroca i zbolala jak harfa o potarganych strunach. Łachman, obwijający głowę, to cały dorobek paru dziesiątek lat, to jedyny owoc trudu, który zżarł jej siły, młodość i rzucił na pastwę... może głodu, może gorszej jeszcze poniewierki, kto wie...

Nie lepiej dzieje się temu starcowi, zajętemu „Lekturą“. Zwlec się z posłania nie może, siedzieć swobodnie także nie — jakaś litosna, a dobra dłoń podstawiła mu poduszki i starzec, wyczekujący już tylko śmierci... czyta. Lecz czujnym uchem łowi zdradzieckie, ciche zbliżenia się Kostusi — a oto smuga zachodzącego dnia przyniosła mu pamięć minionego życia — zmartwychpowstało wszystko — huczą tryby przeszłości...

„Żal życia, taki bezmierny, cichy żal...

„Modlitwa poobiednia“ kobiet w schronisku to „niby“ znosna już przystań dla „samych w świecie“. Ale to przeciwstawienie nie wyzwala nas z depresji — patrząc na te śnieżne serwety, zaścielające stoły, za którymi siedzą zgarbione w jednakowe, ciemne świtki, odziane babcie czujemy, że w gardle coś nas dusi...

Markowicz dał pomietym twarzom cichy, zdławiony jęk dusz, pozbawionych własnego kąta, rodzinnego ciepła, one wszystkie, te stare kobiety powinny drżącą dłonią już tylko oprzeć się o kolebkę wnucząt — a siedzą rzędem, sztywne — w schronisku.

W milczeniu przyglądamy się ogniom tego samego łańcucha, bolesna to i nadto znana prawda życia dla ludzi na ogół, dla nas Żydów — to jednak dzieje własnej duszy, to symbol losu we wszystkich jego przemianach i fazach.

Każdy obraz, to stopień, po którym przechodzimy ze stanu przygnębienia i beznadziejności, w świat modlitwy — odzyskując w piersi owe jedyne, specyficznie żydowskie uczucie „betuchen“.

Gdy widlaste macki ostateczności rozpląły już pierś na strzępy, gdy zbladł już ostatni promień nadziei:

„...chapt Jankele dem tylym yn lojft yn szil aran“ — mówi pieśń ludowa.

Zna tę właściwość psyche żydowskiej Markowicz i oddaje ją, jak mało który z naszych artystów z poezya, głęboko a szczerze.

„Fragment bóżnicy“, „Zadumany“ i „Kadesz“ to owa zachodząca w naszych oczach metamorfoza rozpacz w promieniach wiary.

„Sądny dzień“ to coś więcej, jak ładnie namalowany obraz, to synteza zbiorowej duszy ludu, który cierpi, buntuje się, przeklina, miota i... całą duszą korzy się przed Panem.

Ten Żyd wygląda tak, jakby łaknął krwi całych narodów, jakby na sąd wzywał wieki całe, a jednak w nawpół rozwarłych wargach jest tylko to jedyne, odwieczne, dziecięco ufne i pokorne:

...Jahweh...

„Świecenie Tory“ to chwila przecież radosna w życiu Żydów, lecz świadomie czy nieświadomie dał artysta ów „koloryt lokalny“ tego uczucia.

Mamy 3 Żydów, oplecionych wokół ukoronowanego zwoju Tory. Ich gest, wyraz, półśmiejch mówią o całej świadomości, że to „Słowo“ to cała ich moc, to broń w życiu, puklerz i ucieczka. Z oczu ich bije дума, lecz ...nie radości — to raczej дума, lecz дума starcza, łzawa i bardzo, bardzo bolesna.

I wszystka treść tych obrazów, cała wypowiedziana i niewypowiedziana dusza tego ludu, dysze tą dumą konającej pieśni. o zmroku zimowym. Oplata nas sieć gołusowej tradycyi, która dogasa w zaułkach, jak słońce wieczorem.

Markowicz z całym aparatem świadomych i udolnych środków artystycznych uwiecznia ginące piękno getta. Jest to artysta dużej miary, o wielkim talencie, o którego właściwościach mówić nie mam potrzeby, skoro obrazy mają moc nad nami, skoro tajemną gęźbą rozwarły zasklepione codziennością źródła uczuć ...świętych.

Poezycę zmierzchu wcielił Markowicz w swoich dziełach, nie masz tam młodości, nie masz barw jasnych, nie szukaj słońca.

Jest sztuka spiżowym pomnikiem przeszłości, jest dokumentem czasu mknącego wciąż naprzód, jest świadectwem bogatej, czystej i miłującej duszy artysty, jest źródłem naszego zachwyty, oczyszczenia się i urastania. Tak ją pojmuję Markowicz i jak mało ludzi naszej epoki kocha, rozumie i ceni tragedię i myty lepianki, w których żyją arystokraci ducha, pozbawieni najprymitywniejszych środków do życia. Uczy artysta nas młodych, butnych pragnieniami, zuchwałych ideami uszanować odchodzące pokolenie...

— „Wy uciekacie za szybko od tradycyi“ — mówi mi artysta, gdy zamiast słów za chwilę bogatych wzruszeń podaje mu rękę. Nie chcecie sobie zdać sprawę, że ci nad Talmudem ślęczący zachowali dla was bezcenne wartości, że oni właściwie wal żywych ciał, gorących serc uchronili was od rozbicia.

— „Wy — mówi z wyrzutem — odrzucacie nieznane i nieprzeżyte, a równocześnie tracicie to piętno, dla którego oni zawsze i wszędzie są tylko Żydami — mają odrębny, charakterystyczny styl“.

Pochyliam głowę — słowa drżą na wargach, niewypowiedziane. Markowicz ukazuje mi ręką na uboczu wiszący obrazek.

„Wyzwolenie“ nazywa się ta chwila szalonej walki, która odbywa się w piersi tego młodego Żyda (jedyń młodziemiec na wystawie wśród żydowskich obrazów). Z jednej strony rysuje się lekko w różowej mgłę zachodzącego słońca Tradycja, — lud z lisiurkami na głowach i Torą w rękę, — z drugiej Emancypacja — kobieta z gwiazdą na czole i płonąca pochodnią wiedzy w rękę.

On walczy...

Ręce ma związane, duszę na rozdrożu przygwoździł, ból zwątpień. Szarpie się to w prawo, to w lewo, gdy odrzuci Tradycję, rozdziera w kawały swe własne serce, broczy we krwi najdroższych uczuć, gdy wyrzeknie się światła — sam się czyni ślepcem, kaleką. — „Tak — mówię — to jeszcze wczorajszy dzień, to Meier Ezofowicz, to prawie my, ale już nie my — pan wie nasz cel wytknięty, my mamy już odpowiedź na to pytanie.

Uśmiechnął się artysta.

— „Wiem, wiem, niech się pani pocieszy, nawet tu w Drohobyczu znalazłem już tę nową odmianę golusu, znalazłem typ żydowskiego robotnika“.

Odetchnął lżej — zrozumiał mnie bez pytania.

Tak, bo w naszej sztuce pojawić się musi żydowski pracownik, owa szara proza powszedniego dnia, która, jak chleb codzienny jest nieodzowna, czekamy na dzieci tych starców, którzy mają twarze nieugięte, proste ramiona i daleki wzrok. Takich czekamy, którzy Mesjasza mają w sobie, we własnych możliwościach.

Takich, których modlitwa, to czyn życiowy, którzy są świeżą odroślą zamierającego pnia, którzy jak owi starcy bronią własnych wartości, ale po to jedynie, by je na rodzimy przeszcześć grunt.

Czekamy takich, którzy wcielili mistyczne tęsknoty tych starców, rozpoczęli powrotną drogę — a których dusze — to szumiący pieśń zwycięzców...

Takich — w sztuce — czekamy.

Cecylia Kuhmerkerówna.

Obrazy Wilhelma Wachtla.

Co za chaos lub raczej jakie biegunowo odległe światy: martwa natura i portret, obrazy ulic i ogrodów, obrazy symboliczne beczasowe i budzące wspomnienia zamierzchłej przeszłości, motyw biblijny i modelki paryskie. Znak to wielkiej żywotności artysty i bezsprzecznie dużego w pewnych kierunkach talentu z jednej, z drugiej zaś strony kaprysu, co się przerzuca z łatwością od mozolnie zgłębianego problemu do efektu, nieokupionego wartością artystyczną, zdolnością ni pra-

cą. Trzeba wprzód rozróżnić i sklasyfikować ostatnie prace Wilhelma Wachtla. Można je podzielić na obrazy o wybitnych cechach wschodnich i specjalnie żydowskie portrety, kwiaty, studia i szkice (te ostatnie przeważnie powstały w Paryżu).

Nas najbardziej zajmie pierwsza kategoria obrazów, wschodnia i żydowska. Wprzód te pierwsze.

Z zamięszeniem, jakie specjalnie cechuje Żydów, próbuje Wachtel zgłębić tajemnice Wschodu. Nie znając go wyczuwa go przecież na wskroś intuicją własnych predyspozycji rasowych. Takim jest też, gdy wnika w życie izdebki żydowskiej i jej mieszkańców. Umyślnie przeprowadziliśmy ten podział prac na obrazy wschodnie i żydowskie, choć niejednen z tej pierwszej kategorii nosi tytuł żydowski. Gdybyśmy je jeszcze ściślej określić mieli, nazwalibyśmy je wprost egipskimi. Uderza nas podobieństwo typów, a dalej nastroju w obrazach p. t.: Księżniczka, Judyta, Sulamitka i Oczekiwanie, które stanowią clou całej wystawy. Ten typ kobiety, który cechuje wydłużony owal twarzy, łączność prawie że nie przerwana w linii czoła i nosa, lekko zagięta forma tegoż i małe bardzo oddalenie nosa od zmysłowych ust, postać zaś cała średnio smukła o dziewiczej piersi spotyka się na płaskorzeźbach egipskich, które służyły Leonowi Baxtowi za najautentyczniejsze źródło studyów i wzór do jego nieocenionych kartonów i projektów kostiumowych. Stąd typ ten o ile się z drugiej strony da dziś stwierdzić dokładnie, jak wyglądał czysty rasowo typ Hebrejki, oznaczyć należy, jako egipski, a jeno przez presumpcję, domysł czy intuicję artysty, zgoda niezawisłą od naukowych badań zidentyfikować go z żydowskim. Mimoto rzecz można, że się artysta wywiązał z zadania w sposób wskazujący nie tylko na niezwykle wyposażenie techniczne lecz i intelekt twórczy i bogaty.

Klasycznym i najdalej w kierunku oryginalności idącym obrazem, a skupiającym w sobie charakterystyczne cechy wszystkich innych jest „Judyta“. Kaprys i głęboko gdzieś na dnie duszy drżemiąca drapieżność, przesyt i naturalna we krwi leżąca zmysłowość, umysł płochy i fantastyczny, odzwierciedlają się w tej klasycznie w swoim rodzaju pięknej postaci o smagławej cerze i dużych niebiesko-szafirowych oczach, cudnie obramowanych elipsą rzęsów. Niezwykły efekt wywołują tu obok linii rysunku bez skazy świetnie obmyślane barwy (cera, oczy, włosy). Nie należy też pominąć akcesoriów doskonale opracowanych i dostrojonych do ogólnego charakteru pracy.

A pozatem nastrój. Tu wybija się na plan pierwszy obraz p. t. Smutny Król. Obraz nie najlepszy z prac Wachtla, a jednak, gdy chodzi o wrażenie **całości**, przyznać trzeba nadzwyczajnie odczuty. Takim był w istocie Wschód ów, co Kassydy zrodził i baśnie cudne, takimi ci królowie, których schorzało i smutne w przepychu dusze leczyła cicha skarga harfy zmie-

szana z płuskim fontanny, takimi były ogrody: w dali rozmarzone, sennie, duszące wonią, takimi palmy nieruchome i królewskie harfiarki.

Przypomina nam się powieść o ludziach, co przed wiekami żyjąc, pokutują dziś znowu na tym padole smutku w innej postaci, a tylko czasem ozwie się w nich, jakaś obca, im samym **zda się nieznana**, a przecież znana nuta. Tak i żydowski artysta. Tworzy intuicją obrazy, którymi żyli progonowie jego rasy, tworzy zadziwiająco trafnie.

Z żydowskich obrazów Wachtla wymienić należy prace p. t. „Przechodzeń” (praca dawniejsza) i „Piątek wieczór”. Pierwszy i drugi jest fragmentem z szarej przędzy Ghetta. W szczególności praca druga. Marzy dziewczę z ulicy żydowskiej o zmierzchu. O czym? O szczęściu, które zna z opowiadań i domysłów dziwaczych lub lichej książki, o pełnem radosnem słonecznem życiu, co tętni zdala gdzieś od tych uliczek wązkich i światła świec sabatowych, o tem, czego sama określić nie zdoła, o czem wie, że istnieje i jest udziałem szczęśliwców, których nie widziała i nie ujrzy w życiu.

Wachtel zna bóle duszy żydowskiej.

W dziedzinie, portretu wykazuje artysta niepoślednią technikę i sporą dozę psychologicznego pogłębienia portretowanych. O ile o tą ostatnią idzie cechę, to odznaczają się tu portret kobiecy (l. 83.), portret Kornela Makuszyńskiego, natomiast uderza brak głębszego wyrazu w portrecie panny A. (l. 102.). Ale wszak: nie zawsze winić można artystę.

Szereg udatnych prac paryskich, a więc „Modelka I.” (rzecz doskonała, drgająca życiem) „główka paryżanki”, „Paryżanka I.” i udany eksperyment techniczny, figurka z porcelany obok kwiatów, zasługują na specjalną wzmiankę.

„Wieczór pesachowy” i „Modelka II.” nie dostrajają się do poziomu prac artysty.

Arjeh Weinstock.

Kronika palestyńska.

ועתה שתי עיני מורחה נשואות.

ביאליק: אנרת קטנה

Wśród bezustannych kataklizmów narodowych, gdy przypadek tylko, a nie konieczność zda się być regulatorem wszelkich przejawów życia żydowskiego, jedynie praca palestyńska konsekwentnie i jednolicie się konsoliduje jako kierunkowa skupiająca usiłowania tych wszystkich, dla których syonizm synonimem stał się działalności, a praca — filozofią czynu żydowskiego.

Dziś Palestyna — odwieczna treść miłości i przekonań każdego z nas — jedynym staje się terenem eksploatacji wiedzy i zdolności naszych. I zwiększają się też szeregi palestyńskich pracowników, a ożywczy powiew wolności z kraju tego wypływający, całe przebiega Żydostwo. Nie dziw więc, iż największy poeta doby dzisiejszej — Bialik, finansowy potentat — Rotszild, męczennik rosyjskiej gehenny — Bejlis prawie jednocześnie ku palestyńskim ugorom swe kroki zwracają. A i wśród naszych amerykańskich poetów żydowskich znalazł się „maruder“. Z Ameryki owego „Syonu XX. w.“ ucieka poeta Jehojosz by wraz z rodziną stałe pod słońcem palestyńskim znaleźć schronisko. A wiecznie zboląły nowelista hebrejski J. Ch. Brenner z pesymistycznego ocknął się odrętwienia i żywą rozwinął działalność oświatową wśród żydowskich robotników palestyńskich.

Lecz nie doktryną jest dla nas palestyńska praca, ale imperatywem kategorycznym każdego z nas, żywą treścią opartą o elementarną siłę narodowego uświadomienia. A żywem świadectwem tej rosnącej świadomości, iż jedynie Palestyna problem żydowski rozwiązać może, jest wzmożony w ostatnich czasach ruch w literaturze palestyńskiej, którą wzbogaciły w ostatnich miesiącach tak poważne dzieła jak n. p. Dra Curta Nawratzkiego „Die jüdische Kolonisation Palästinas“ lub Tschlenowa: „Fünf Jahre der Arbeit in Palästina“.

W ulicy żydowskiej wrę dziś i kipi. Minęły już bowiem bezpowrotnie czasy znużenia i cofania się, a budzą się tęsknoty i pragnienia. A w takiej chwili konsekwentny ruch palestyński i energiczna działalność moc mogą osiąść wprost przewrotową.

Z ruchu jednostek staje się praca palestyńska ruchem całego społeczeństwa. Świadczy o tem wzmożona imigracja żydowska do Palestyny. W ostatniem półroczu od Tiszri do Adar przybyło do Palestyny (przez Jaffę) 2559 Żydów. Z tego 2014 Aszkenazów, 230 Sefardów, 180 Żydów z Buchary, 78 perskich i 57 z Jemenu. Wśród tych ilość rzemieślników wynosiła 95. W ostatnich czasach szczególnie silną jest imigracja Żydów macedońskich i jemenickich.

Z filantropijnej, eksperymentalnej staje się dziś kolonizacja palestyńska jednolitą, narodową. W pewnej mierze dzieje się to dzięki zgodnej już dzisiaj działalności czterech instytucji: Urzędu palestyńskiego, J. C. A., Agudath-Netaim i Geuli. W Rosyi i Ameryce silny rozwija się ruch achusałny. W Wilnie podczas pobytu Dr. Ruppina, kierownika Urzędu Palestyńskiego, powstała w listopadzie u. r. achusa. Z początku obejmowała 12 uczestników, aż wreszcie liczba ich wzrosła w maju br. do 60. Achusa wileńska, na której czele stoi obecnie B. A. Goldberg ma na celu nabycie dla 60 członków gruntu po 150 dunamów, a więc kompleks ziemi 9000 dunamów. Nadto po-

stanowiono zakupić 600 dun. gruntu pod potrzebne zabudowania (na każdego więc udziałowca przypada po 10 dunamów), a 400 dunamów gruntu dla ogólnych celów. Całe przedsięwzięcie obliczone jest na 1,020.000 Frcs. Na to wysłano już do Palestyny 40.000 Frcs. jako pierwszą ratę. Udział każdego członka wynosi 6000 rubli, płatnych w 17 półrocznych ratach. (Udział w achusach amerykańskich wynosi 1400 dolarów, a w angielskich 300 F. szterl.). Kapitał więc dochodzący dziś do Palestyny pochodzi z kół narodowo-żydowskich, uświadomionych o konieczności kolonizacji palestyńskiej. „Es ist nicht das Finanz oder Unternehmerkapital — powiada Dr. Ruppın — sondern es ist das Kapital der an der Wiederbesiedlung Palästinas durch Juden interessierten jüdischen Kreise“. W dotychczasowych przedsięwzięciach wystarczała przedsiębiorcom mała nawet rentowność, bo nie o wysoki chodzi im zysk. N. p. kapitalista inwestujący swój kapitał w Palestynie na nieruchomościach dba o pewną oczywistą rentę. Ale nie odstrasza go od przedsięwzięcia, gdy rentowność jego jest mniejsza niż gdzieś indziej. Moment patryotyczny jest tu decydujący. „Ich möchte die von diesen Kapitalisten alimentierte Kolonisation, die nationalkapitalistische oder kürzer nationale Kolonisation nennen — powiada dalej Dr. Ruppın — im Gegensatz zu der reinkapitalistischen Kolonisation, die keine Gefühlswerte kennt“.

Wiele światła na jedno z najbardziej piekących zagadnień, na kwestję robotniczą rzuciły ostatnie zjazdy robotników galilejskich i judzkich. W ogólności zauważyć się daje w życiu organizacyjnym robotników palestyńskich żywy ruch, który przejawia się we wspomnianych zjazdach, w powołaniu do życia centrali, której podlegają organizacje rolnych robotników galilejskich, judzkich i organizacja Szomrów. Do niedawna robotnicy palestyńscy zgrupowani byli w dwóch organizacjach: narodowej radykalnej „Hapoel-Hacair“ i poale-syńskiej. Organem pierwszej jest „Hapoel-Hazair“, organem drugiej „Heachdut“. Przed niespełna trzema laty powołano do życia bezpartyjną organizację zawodową, która właśnie przed kilku miesiącami odbyła konferencję robotników judzkich w Riszon l'Zion. Na 1000 robotników żyd. rolnych w Judei wzięło w niej udział 58 delegatów. Druga konferencja robotników galilejskich obradowała w Poriah w obecności 40 delegatów. Charakterystycznym objawem jest świadomość doniosłości F. N. w sferach robotników palestyńskich, jaka się przebija ze słów pewnego mówcy na pierwszej ze wspomnianych konferencji: „Najlepsi i najszlachetniejsi z nas odczuwają swoją nikłość wobec myśli zasadniczej przesłanki F. N.; praca więc dla F. N. stać się winna treścią życia każdego z nas: od realizacji bowiem tej myśli nasze zależy odrodzenie“. Dotychczasowe bowiem próby czynione przez F. N. wykazały jaskrawie, iż kwestję robotniczą rozwiązać w pewnej mierze mogą kolonie robotnicze

zakładane obok większych kolonii. One to umożliwiają kolonizowanie palestyńskiej ziemi robotnikami, mniej zasobnymi w środki materialne. Stąd owa doniosłość F. N., który w niejednym tę tak skomplikowaną kwestję uregulować może.

W ostatnim roku przeżyło żydostwo palestyńskie doniosły moment dziejowy. W walce o język i szkołę narodową z zachłannym „Hilfsverein der deutschen Juden” utorowało sobie Żydostwo palestyńskie mocą swej woli własną drogę. Walka ta stworzyła nowe poczucie, wyszkoliła nowy organ w arsenale środków pracy narodowej.

Powstaje cała sieć nowych szkół hebrajskich, rozrzuconych po całym kraju; do dawnych przybywają nowe, świeże grupki uczniów. N. p. w Jerozolimie na 922 uczniów nowych jest 396. Gimnazjum jerozolimskie liczy 170, a seminaryum i szkoła handlowa 91 uczniów. Podobnego znaczenia, co gimnazjum hebrajskie w Jaffie, nabiera średnia szkoła hebrajska w Haifie. Szkoła ta liczy obecnie 120 uczniów rozdzielonych na 6 klas. W Jaffie powołano do życia ludową szkołę dla chłopców. Do niej uczęszcza 150 uczniów, umieszczonych w 8 klasach. Ogromne postępy czyni średnia szkoła rolnicza w Petach Tikwah pod kierownictwem Dr. Pickholza, licząca obecnie 36 uczniów. Szczególnem uznaniem cieszy się laboratorium chemiczne przy tej szkole, którego analityczne badania gruntu i nawozów niepospolite przynoszą korzyści kolonii.

Również i ruch sanitarny ożywił się znacznie w ostatnich miesiącach. Niedawno obradowała w Jerozolimie trzydniowa konferencya lekarska, poświęcona wyłącznie sprawom trachomy. Haifa wkrótce otrzyma szpital, który stanie niedaleko od techniki.

J. Fr.

Bibliografia.

Dr. M. SCHERLAG.

Otto Hauser o Żydach w niemieckiej literaturze.^{*)}

(Podane na podstawie listów).

„Gdy się — jako historyk literatury rozpatrzy niemiecką literaturę od r. 1820—1880., to odrazu zwraca uwagę, że z pośród pięciu nazwisk wybitnych w swoim czasie autorów żydow-

^{*)} (Znakomity poeta niemiecki wypowiada się tu w nader charakterystyczny sposób o poruszanej kwestyi).

skich, jeden jeszcze tylko przetrwał sławą swą do naszych czasów: Henryk Heine. Lecz nawet Heine sam przestaje dziś być żyjącym czynnikiem. Biada nawet najzwyczajszemu dyletantowi, gdy wpada w jego maniery". Wprawdzie nie można zaprzeczyć, że i Heine przez wielu jest jeszcze uwielbiany, lecz dzieje się to głównie z zewnętrznych przyczyn. Z drugiej zaś strony widzimy, że nawet sami Żydzi wytaczają przeciw niemu niezupełnie usprawiedliwione zarzuty. Nie można wprawdzie chwalić jego charakteru, lecz czyż nie można posiadać nawet najgłówniejszy charakter, a tworzyć przytem najgenialniejsze utwory. Zresztą nie jest wcale rzeczą trudną być zupełnie sprawiedliwym wobec Heinego. — Heine jako żydowski poeta jest w samym sobie wybitną postacią. A że przecież znajdujemy w nim kilka niemiłych właściwości, jak jego złośliwość, materyalizm, to widzimy, że i te właściwości występują często u Żydów, którzy podobną jak Heine kroczą drogą życiową. Zato występuje czysto żydowski charakter jego twórczości o wiele silniej na zewnątrz, tak jego zwierzenia duchowe, jak opracowanie żydowskich tematów. Z powodu tych dzieł musi Heine być drogim dla każdego Żyda, nie będąc jednak mniejszej wartości dla samych Niemców czystej krwi.

Los Heinego, jakoteż całego szeregu innych poetów żydowskich w czasie między r. 1820 a 1880 nie polega na złej woli narodu niemieckiego, który przecież **jako całość** dotąd nigdzie antysemityzmu nie uprawiał. Zresztą szersze sfery niemieckie nawet nie wiedziały o żydowskim pochodzeniu wielu poetów. — Stieglitz, Beck, Hartmann, Levald, Betty, Paoly, Auerbach, Ring, Frankl, oto nazwiska, które kiedyś głośnie echem rozbrzmiewały w literaturze niemieckiej, a odzisiaj zaledwie przez jednego lub dwóch czytani są. Ileż więcej żywotności mają w sobie, jako artyści jednak o wiele niżej od nich stojący, piewcy Ghetta: Kompert, Kohn, Franzos.

Zdaje się, że powodem tego stanu jest to, że Żydom właściwych podstaw w niemieckiej literaturze brak. Co Żydzi wniesć mogli byli. Żydowski charakter i żydowskie motywa. Charakter żydowski począł rychło nurzyć z powodu ustawicznego powtarzania się a motywom żydowskim, które coprawda zawsze wywoływały zainteresowanie, brak było wielkich twórców. Żyd może znaleźć uznanie w niemieckiej literaturze jedynie jako piewca specyficznego żydowskiego życia. Na każdym innym polu może się spotkać z niechęcią. Że to Żydów dotyka — to jest rzeczą zupełnie naturalną. Lecz można im powiedzieć, że zajmują się rzeczami, które w zupełności do nich nie należą i na których się nie znają. Zresztą musi się przyznać, że Żyd zbyt mało ma sposobności, by chrześcijan zupełnie poznał nawet i w tym razie, gdy poślubi chrześcijankę lub przyjmie chrzest.

Rozgłos, jaki czasami autor Żyd pracujący na polu nieżydowskim zapomocą, prasy i innych czynników osiąga, mam

przez pewien czas publiczność i jego samego. Lecz trwa to nie długo. Najlepszym dowodem Auerbach. Sądzę: Żyd może w literaturze coś zdziałać, jeżeli jest przede wszystkim sobą, jeżeli daje to, na co własnymi patrzy oczyma i co sam przeżywa. Wszystko inne może mieć dla pewnego koła i na pewien czas znaczenie, lecz z całą pewnością z literatury zostanie z czasem usuniętem w zupełności.

Die Sagen der Juden. Gesammelt u. bearbeitet von Micha Josef bin Sorion II. Bd.: die Erzväter. Literarische Anstalt Rütten et Leoning. Frankfurt a. M.

Na podstawie biblij i późniejszych dziejów powstał u Żydów ogrom mitów i podań, które mieszczą się rozprószone po całej literaturze hebrajskiej przed i potalmudycznej. Wydawnictwo powyższe obrało sobie za cel zebrać i uporządkować cały ten skarb. Nie tylko podania i mity, ale i bajki, przypowieści i przysłowia zostały tu umieszczone. Obok talmudu i Midraszu uwzględniono tu wszelkie działy twórczości żydowskiej, tak oficjalnej jakoteż nieoficjalnej, pochodzącej od mistyków i sekt żydowskich.

Pierwszy tom „Von der Urzeit“ zawiera najstarsze podania z pierwszych czasów konsolidowania się żywiołu żydowskiego w Palestynie. Tom drugi, które się obecnie ukazał „Die Erzväter“, kreśli rozwój narodu po potopie. Od Noego poczyną niejako nowy okres dziejów żydowskich i stąd nowy okres podań.

Lud nie przestaje tworzyć. Żydowski świat podań jest wier-nem odbiciem jego dziejów. Po epoce biblijno-hellenistycznej rozpoczyna się okres literatury talmudyczno-midraszowej, trwający prawie tysiąc lat. To piśmiennictwo powstało na gruzach Palestyny, przeniosło się do Babilonu a potem do Afryki i Europy. Obok talmudu z biegiem wieków powstają nowe działy. Z czasem tworzy się fala mistycyzmu, która wpływa też na prawodawstwo żydowskie i kult synagogałny. „Von der Urzeit“ i „Die Erzväter“ dają nam doskonałe odbicie wszelkich zmian, jakich duch żydowski podlegał z biegiem wieków. Całe pokolenia złożyły się na te podlegał z biegiem wieków. Całe pokolenia złożyły się na te miennego ducha.

Ograniczając się na razie do tej wzmianki, zaznaczamy, że wydawnictwo to, którego autorem jest jeden z najwybitniejszych poetów hebrajskich, Berdyczewski, ma wprost epokowe znaczenie, a wytworny druk, świetny przekład i źródła podane w tekście, nadają tej książce znanie pierwszorzędno wydawnictwa.

Das Ghetto-buch: Die schönsten Geschichten aus dem Ghetto herausgegeben von Hans Landsberger, Gerg Müller, Verlag München.

Trzydzieścitrzy nowel i powiastek z hebrajskiego i żydowskiego złożyło się na tę książkę, co czytelnikom zachodniej Euro-

py pojęcie dać ma o rodzimej twórczości nowoczesnego Żydostwa. Znajdujemy tutaj reprezentowanych prawie wszystkich. I Szaloma Alejchema z jego perłą humoru żydowskiego „Asenterunek“ i Asza z jego głębokim liryzmem i Zangwilla, który w noweli „Die Lastenträgerin“ kreśli tragikę żydowskiej matki na swój mistrzowski sposób. Prócz ściśle żydowskich i hebrajskich autorów, reprezentowani są też autorowie w innych językach piszący, jak świetny fejletonista wiedeński Herman Menkes, Marek Scherlag, Blumenthal i inni. Skąd jednak do zbioru tego dostał się Daniłowski, pozostaje naprawdę zagadką. Wogóle zbiór ten czyni nader sympatyczne wrażenie, a w części przynajmniej daje pojęcie o ogromnym przewrocie, który się dziś odbywa w dziedzinie życia i twórczości żydowskiej.

Z PRASY.

(Z „Zeitschrift für Statistik u. Demographie der Juden“).

Ciekawą ankietę przeprowadzono w Kijowie między tamtejszą żydowską akademicką młodzieżą. Na pytania odnośnej ankiety odpowiedziało 971 akademików i 518 słuchaczek. Wiek tych akademików wahał się między 22 a 28 lat, słuchaczek między 19 a 25. Świadczy to o tem, że kobiety rozpoczynały wcześniej studia akadem. niż walczący z niesłychanemi nieraz trudnościami młodzieńcy żydowscy. Charakterystycznym jest dla akademików żyd. w Rosyi zawieranie małżeństw w młodym wieku. Około 12 i 1/2 procent z biorących w ankiecie udział akademików było żonatych. Najwięcej rekrutuje się młodzież akadem. żyd. w Rosyi z warstw średnich. Akademicy żyd. w Rosyi nie kształcą się przeważnie na tych fakultetach, których pragnęliby odpowiednio do swego uzdolnienia lub zamiłowania. Norma procentowa obowiązująca w całej Rosyi zmusza ich do tego, że godzą się na każdy fakultet, byleby tylko znaleźli w murach uniwersyteckich wolne miejsce... Norma procentowa powoduje także i ten stan, że abiturycenci żyd. dostają się w starszym wieku na wszechnice niż abiturientki żyd. Prawie 1/3 część młodzieży akad. żyd. ukończyła swe studia gimnazyalne jako „externiści“, nie mogąc dostać się do gimnazjów. Połowa z powyżej przytoczonej liczby akademików żyd. w Kijowie miała za sobą ukończony cheder, 44% akademików a 17% studentek umiało po hebrajsku, historię żydow-

ską znało 86% akademików a tylko 58% słuchaczek, 46% akademików znało tylko literaturę w języku żydowskim, z słuchaczek zaś 31%. Ciekawem jest, że 71 i $\frac{1}{2}$ % akademików a 35 i $\frac{1}{2}$ % słuchaczek mówi po rosyjsku. Do narodowości żydowskiej przyznało się 58% akademików a 53% słuchaczek, do asymilacji 161 $\frac{1}{2}$ % akadem. a 13 i $\frac{1}{2}$ % słuchaczek, indyferentnych akademików było 21%, słuchaczek 28%. Najsilniejszą jest myśl narodowa u pochodzących z Litwy akademików. Z ogólnej liczby biorących udział w ruchu żyd. politycznym około 28% zaliczało się do obozu syońskiego lub pokrewnych odcieni. Za językiem hebrajskim oświadczyło się **39.1%** a tylko 30.5% za językiem żydowskim jako narodowym. Renegacyę od żydowstwa potępiło stanowczo 73.2%. Do religijności przyznało się zaledwie 10.4% akademików a 9.9% słuchaczek... Mimo to obchodzi prawie połowa uroczyste święta żydowskie (np. połowa zachowuje rytualny sposób jedzenia podczas Pesach), ale 7% ledwie stosuje się do przepisów odnośnie do święcenia soboty. Stan materialny tej młodzieży nie był świetny. 51.7% akademików utrzymanie swe dostawało od rodziców, z słuchaczek zaś około 71.2%. Materyalnie mają się tedy słuchaczki o wiele lepiej niż ich koledzy.

Wedle dokonanego w r. 1900. obliczenia było w Budapeszcie na ogólną liczbę Żydów 166.625, 86.685 mężczyzn. Z liczby tej umiało pisać lub czytać około 73.044 osób, tylko czytać 181, analfabetów było **13.433** czyli **15.5%**. Żydówek było w roku tym 79.540 a z liczby tej umiało czytać lub pisać 62.327 osób, tylko czytać 446, analfabetek było zatem **16.767** czyli **21.1%**. Ilość tedy analfabetów wśród Żydów prawie że równą była ilości pozbawionych wszelkiego wykształcenia wśród Żydówek.

W roku 1911. mieszkało we Włoszech 43.924 Żydów.

Niezwykle ważne jest obliczenie dokonane w Kanadzie w roku 1911. Gdy w r. 1901. było w Kanadzie zaledwie **16.410** Żydów, to w r. 1911. wynosiła ich liczba już **74.564**. Widzimy z porównania tych dwóch liczb, jak potężną jest fala emigracji żydowskiej do Kanady. Na ogólną liczbę ludności w Kanadzie 7,206.643 było Żydów 74.564 a zatem 1.03%. Najwięcej grupowali się Żydzi w prowincyi Quebec, gdzie mieszka prawie połowa ogólnej ich liczby.

Zestawił Ch. D.

W ostatnich zeszytach „di jüdische Welt“ podaje B. Rubinstein bardzo ciekawe zestawienia statystyczne, w odniesieniu do ludności żydowskiej na Bukowinie. W r. 1769 składała się ludność żydowska Bukowiny z 206 rodzin, które wówczas liczyły 986 dusz. W r. 1780 znajdujemy na Bukowinie już 1069 rodzin. Ten pięciokrotny przyrost ludności żydowskiej należy wytłumaczyć silną imigracją Żydów rosyjskich i galicyjskich do Bukowiny w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Rząd austriacki nieprzychylnie jednak odnosił się do owego prądu imigracyjnego. I już w r. 1782 konstatujemy silną emigrację z Bukowiny tych Żydów, którzy przybyli do kraju po r. 1769. Wówczas to wydano z granic Bukowiny 365 rodzin żydowskich, a w kraju pozostało zaledwie 747 rodzin. Po dalszych szykanach ze strony rządu ilość rodzin żyd., zamieszkujących Bukowinę w r. 1786, obniżyła się aż do 308. Z nastaniem liberalizmu ludność żydowska wzrasta. Wkońcu po ostatecznych wahaniach znajdujemy na Bukowinie w r. 1817, 1013 rodzin żydowskich, w r. 1821 liczy ludność żydowska Bukowiny 1117 rodzin, liczących 6977 dusz, a w 25 lat później zamieszkuje Bukowinę 11.581 Żydów t. j. 3.12% ogółu ludności. Podczas gdy w r. 1850 wynosiła ludność żydowska Bukowiny 14.581 na ogólną liczbę 380.826 mieszkańców. (Żydzi tworzyli wówczas 3.82% ludności), to w r. 1900 ludność żydowska wzrosła do 96.150 na ogólną liczbę 729.921 mieszkańców, a więc Żydzi tworzą wówczas 13.17% ogółu ludności. Ale już w następnem dziesięcioleciu procent ludności żydowskiej na Bukowinie zmniejsza się o 0.31. I tak w r. 1910 znajdujemy na Bukowinie 102.919 Żydów wśród 800.098 mieszkańców. Żydzi bukowinińscy tworzą jedną trzecią część miejskiej ludności bukowinińskiej. W dwóch miastach (Sadagóra, Wisznitz) tworzą Żydzi bezwzględną większość, w pięciu, (między nimi figurują Czerniowce) relatywną większość. Bez ludności żydowskiej istnieje na Bukowinie 10 wsi, 14 wsi, w których Żydzi tworzą 1% ludności, w 17 wsiach tworzą Żydzi 1—5% ludności, w 76 wsiach od 5—10%, w 52 wsiach ponad 10%, a w 4 wsiach (właśnie małych i nieprzemysłowych) nawet 40% ogółu ludności.

J. Fr.

„Das jüdische interessante Blatt“.

(Nadesłane).

Wydawcy żydowskiej Gazety ilustrowanej „Das jüdische interessante Blatt“ tow. Dr. Natan Czaczkes i Henryk Fast, wykazali przez niespełna trzymiesięczny okres kierownictwa powyższem wydawnictwem, że można w Galicyi utrzymać pismo na wy-

sokiej wyżynie literackiej i zaspokoić wymagania szerokich sfer ludu naszego. „Das jüdische interessante Blatt“ przybrała piękną formę zewnętrzną zdobiąc się w przepiękne żydowskie ornamenty, wykonane przez Starka z Bezalelu, skupiło około siebie cały zastęp poważnych sił literackich i publicystycznych, zajęło słowem poczytne miejsce w żurnalistyce żydowskiej. Wielką sensację wywołują ogłaszane opisy z podróży dyplomatycznej po dworach europejskich przez grandrabina Dra Ehrenpreisa. W przygotowaniu jest okazały, znacznie powiększony numer Herzlowski, przy bezpośrednim współudziale Centralnego biura syońskiego w Berlinie i członków E. A. C. Współpracownictwo do tego numeru zapewnił sobie wydawcy w kołach pewnych osobistości świata syońskiego. Numer Herzlowski zawierać będzie reprodukcje fotografii, dokumentów i listów bp. Dra Theodora Herzla dotąd nieogłoszonych, biograf Herzla Dr. Friedemann postawił wydawcom do dyspozycji, których dla przyczyn technicznych nie mógł umieścić w swej wielkiej biografii Herzla niedawno wydanej. Zainteresowanie dla tego numeru jest olbrzymie.

Równocześnie, gdy piszemy te słowa opuszcza prasę „Żydowska korespondencya“ dodatek do „Żyd. Gazety ilustrowanej“, której wydawcy razem z Drem Leonem Reichem przystąpili do tego wydawnictwa w tem przeświadczeniu, że spełniają wielką misję publicystyczną. Od przeszło roku nie mamy w Galicyi tygodnika polskiego, któryby reagował na antysemityczne zakusy galicyjskich czarnych sotni. Bojkot warszawski chcą nieodpowiedzialne jednostki przenieść na grunt galicyjski i szerzyć hasła nienawiści rasowej. Do walki ekonomicznej należy zorganizować Żydostwo galicyjskie i w tym kierunku szerzyć myśl młodo-żydowską. Zadanie to postawiła sobie „Korespondencya Żydowska“, która po zatem będzie informowała Czytelników o wszystkich objawach politycznego i gospodarczego życia naszego w gólsie; renesansu żydowskiego w ogólności. Wydawcy pismo to w najbliższym czasie rozszerzą do większego organu politycznego i społecznego, które skupić będzie miało około siebie całe Żydostwo w Galicyi i oczekują już dziś poparcia szerokich sfer żydowskich, prosząc o nią w pierwszym rzędzie młodzież naszą. W czasie feryi winien każdy młody Żyd uważać za swój obowiązek wprowadzić pisma te do każdego domu żydowskiego. W pracy tej bardzo pomocną będzie ta okoliczność, iż mimo olbrzymich wysiłków moralnych i materialnych wydawnictwa powyższe są bardzo tanie i tak roczny a-

bonament łącznie wynosi całkiem 10 koron (odrębnie Żyd. Gazeta ilustrowana 8 K., „Korespondencya Żyd.“ 4 K.). Korespondencyi Żyd. ze względu na jej poufny charakter nie będzie można nabywać, wyłącznie w abonamencie. Adres obu wydawnictw: Lwów, Pasaż Hausmanna l. 5.

Haszachar. Dwutygodnik dla dziatwy i młodzieży żydowskiej, wychodzi we Lwowie 1-go i 15-go każdego miesiąca pod redakcją Drowej Zofii Loewenherzowej.

Zeszyty, jakie się dotychczas pojawiły, odznaczają się nader bogatą i dostosowaną do poziomu czytelników treścią. Z uznaniem też odnieść się każdy musi do tak doniosłej i tak dotychczas znakomitej działalności wychowawczej Haszacharu.

Ważne to posłannictwo spełnia Haszachar dzięki przede wszystkim doborowej garstce pracowników, jakich redakcja potrafiła dotychczas około Haszacharu skupić. Na szczególne wyróżnienie zasługują Horacy Safrin i Lusia Zipperówna.

Podnieść też należy hebrajski dodatek, który wzbudzić może u dziatwy naszej zamiłowanie do ojczystego języka.

Nowe książki.

S. I. Imber: Rojsenblätter (Gedichte), B. K. Kleckin, Verl. Wilna 1914.

Mojśze Richter: Naje Dramen, Lemberg, O. Schreck, Verlag, 1914.
Prof. Dr. Heimberger-Bonn: Das Wahlrecht ausländischer Juden in preussischen Synagogengemeinden. Gutachten. Verlag des Vereins für die jüdischen Interessen Rheinlands (E. V.), 1913.

Gustav Wyneken, Die neue Jugend, ihr Kampf um Freiheit und Wahrheit in Schule und Elternhaus, in Religion und Erotik. München, Georg C. Steinicke.

Mary Antin, Vom Ghetto ins Land der Verheissung. Roman. Stuttgart, Robert Lutz.

Mojśesz Rath: Podręcznik dla nauki języka hebrejskiego, Kraków 1914.

Dr. Leon Lauterbach: Zadania młodzieży syońskiej. Przemyśl 1914.

Dr. I. Zoller: Ricordi di vita ebraica Nell' Istria, Udine 1914. Estratto del „Corriere Israelitico“.

Micha bin Gorion: Die Sagender Juden. II. Theil. Literarische Anstalt. Rütten & Liebling. Frankfurt a. M.

Andrzej Niemojewski: Dusza żydowska, Warszawa 1914.

Od Redakcyi.

W. P. Józefowi Tennenbaumowi naszemu współpracownikowi, składamy serdeczne życzenia z powodu promocyi jego na doktora wszech nauk lekarskich.

Redakcyja „Morii“.

Od Administracyi.

Wszystkich administratorów prowincjonalnych wzywamy do natychmiastowego wyrównania wszelkich długów wobec zbliżającego się Wiecu.

Do naszych Czytelników.

Łat już jedenaście niesiemy myśl odrodzenia w jak najdalsze zakątki, budzimy uśpionych i apatycznych, walczymy z wrogami na zewnątrz i na wewnątrz, stojąc na straży narodowej myśli młodo-Żyda.

Komu dobro naszego wydawnictwa leży na sercu, ten przyłoży swą skromną cegielkę do utrwalenia i rozszerzenia naszego miesięcznika.

Obecnie otwierają się dla „Morii“ widoki pięknego rozwoju, od poparcia ogółu zależy ich urzeczywistnienie.

Z numerem obecnym kończymy rok XI. wydawnictwa. Załączamy zarazem do obecnego numeru spis rzeczy.

Administracyja „Morii“.

ROK ZAŁOŻENIA 1879.

ROK ZAŁOŻENIA 1879.

PIERWSZA CHEMICZNA FARBIARNIA FUTER

SEINWEL BÄCKERMANN

LWÓW, KAŻMIERZOWSKA 21:

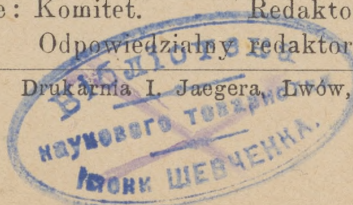
Przyjmuje wszelki nowe i stare futra do farbowania na żądany kolor.

Redaguje: Komitet.

Redaktor naczelny: Dr. Z. Finkelstein.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Grünberg.

Drukarnia I. Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.



Hapag, Hamburg

(Hamburg - Amerika Linie)

פערזענלעכע פארדערונג נאך אללען טיילען דער וועלט.

המבורג - נעוויארק

בלאנע - נעוויארק, שטארק - נעוויארק, סטאמפאן - נעוויארק

המבורג - פלאדעלשיא

המבורג - באסטאן

המבורג - קאנאדא

המבורג - קובא

המבורג - מעקסיקא

המבורג - בראזיליען

המבורג - ארענטיניען

המבורג - וועסטאינדיען

המבורג - שילע

המבורג - פערו

המבורג - אפריקא

פערזענלעכע פארדערונג

ס'ט צו רעדען צוועקען איינעם הערערעכטען ראמפערן

נאדאלאנדפארטען

איטאליאנדישע פארטען

וועסטאינדישע פארטען

נילאהארטען

רייזען אום דיע וועלט

אינדישע פארטען

ארישע פארטען

ואגען נאך אין דיענסט געטעללט דער טורבינען-שטעלדראמפער

"אימפעראטאר"

דאס גראסטע שיף דער וועלט

לאנג 919 פא.

ברייט 98 פא.

טיעפ 63 פא.

50,000 טאנען דרייטונג

פארטוייער: המבורג - נעוויארק וועבן טאנע

פיער שרייבען פאלקאמפערן רויזע וועפארט.

פארטוייער

פארטוייער

פארטוייער קאפיטע

פארטוייער קאפיטע

אומערבונדן פון פארטוייער און פארטוייער
אין אנטשלאסענע קאמפערן. ריזע קאמפערן
נעמאלשען יע צוויי ארע פיער טעמערן
און דע עלעקטרישע עלעקטען ריזע סטיווע
ווערען דען פאסטאשירען און יישען דור
אויספארטער און אויספארטערונגען פארטען
וועטען מעלדער מעכטער נאכעל און
לעפאל ווערען פארטען עבענאם סא
טראסען קליקסטען און בעסטערקען
האנדער און יישען אין קענאנדערעס וועט
היס אין וועלכעס קלערנאשע און אנדער
וואשע נעמאלשע ווערען קאנ. סטענעס צו
פערזענלעכע עבענאם ארע אנטהאלט וואנדי
פארטען

גראסטע צימער פאר 2, 3 און 4 פערזענען
מיט עלעקטרישע קלינגעל-טונג וואשטשען
און קליידער-שטאנדען. סטיווע-טאלן פאר 354
פערזענען. נעוועלשע-טאלן. האלדע, שרייב
צימער, רויזע-טאלן, מור האלדע, פערזענלעכע
ארענע, נעוועלשע פארטען-טאלן, 20
עלעקטען באדע-צימער מיט וואנען.

קיינע איבער-אינדישע-פארטען. בעסטען
צימער פון גראסטע און אינדישע-פארטען
צימער און דעם לאנדע 119 צימער מיט
אייגענעס באד און טאג-טעסטע. אין דער ערשטער
קאפיטע אים נא-צען פארטען-טאלן 180 באדע
צימער, איסקערעס עלעקטרישע און שרייב
באדע. אין אללען צימערן פליע ענדישע ווארמעס
און קאלטעס וואסער. 8 פערזענלעכע-טאלן
פארטען-טאלן-טעסטע פון צוואנציגער קראפט-טעסטער
לאנדע. גראסטער-טאלן און פערזענלעכע ריזע
קארטאן-קארטע-טאלן. גראסטע שוויטש-טאלן
ספירע-טאלן. פארטען-טאלן. גראסטער שרייב
און לעזע-טאלן. מור-טאלן. רויזע-טאלן. קיינער
וואלן און קיינער-טאלן-טעסטע.

Hamburg-Amerika Linie, Abteilung Personenverkehr, Hamburg.
VERTRETER IN LEMBERG:
General-Agentur für Galizien, Stanisław Sokołowski, Gródecka 95.

506
„Bezalel“

:: Lwów ::

Pasaż Hausmana 8.

21278
poleca:

wyroby palestyńskie ze srebra,
metal, drzewa, dywany, koronki,
książki z „Jüdischer Verlag“,
karty artystyczne i reprodukcje
na podarunki ślubne i okolicz-
nościowe.

Nowoczesna KSIĘGARNIA
i ANTYKWARNIA

A. MINCZELESA

LWÓW, UL. KOPERNIKA L. 2.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkich dzieł, szczególnie
skryptów i książek prawn.

Ceny niskie. Zamówienia na prowincję skutecznie odwrotnie.

DO PALESTYNY (Jaffa) Austryackim Lloydem, Tryest

Z Tryestu w każdą sobotę parowcem pocztowym linii
syryjskiej przez Aleksandryę do Jaffy. Przyjazd do Jaffy na
drugi wtorek.

Z Tryestu w każdy czwartek parowcem pospiesznym
do Aleksandryi. Z Portsaidu tego samego dnia do Jaffy.
Przyjazd do Jaffy we wtorek. Czas trwania jazdy: 4½ dnia.
(Zmiany w planie podróży zastrzeżone).

Tryest—Jaffa (linia syryjska)	III kl.	Fcs. 50.—	bez utrzym.
Tryest—Aleksandrya (l. posp.)	IV kl.	Fcs. 55.—	„ „
Port Said—Jaffa (l. syryjska)	III kl.	ew. 60.—	„ „
Tryest—Aleksandrya (l. posp.)	III kl.	Fcs. 75.—	„ „
Port Said—Jaffa (l. syryjska)	III kl.	Fcs. 140.60	„ „
Tryest—Jaffa (linia syryjska)	I kl.	Fcs. 303.60	z utrzyman.
Tryest—Aleksandrya (l. posp.)	II kl.	Fcs. 267.60	„ „
Port Said—Jaffa (l. syryjska)	II kl.	Fcs. 393.60	„ „
Port Said—Jaffa (l. syryjska)	I kl.	Fcs. 393.60	„ „

Ceny te są ważne jedynie dla podróżnych, poleconych przez

Syonistyczne Biuro Centralne we Wiedniu.

Bezpośrednie karty podróży wydaje Dyrekcja Austryackiego
Lloyd w Tryeście i Generalna Agencja Austryackiego Lloyd
Wiedeń I., Kärntnering 6.